

- WIZYTA PATRIARCHY DYMITRIOSA I W POLSCE
- PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
- ŚW. KLEMENS RZYMIANIN
- CERKIEW W SOSNOWCU

Tygodnik Polski

TYGODNIK PODLASKI

ROK III WARSZAWA 1987. 12. 20 Nr 12 (33) CENA 15 ZŁ



Fot. Zbigniew Pomaski

WIELKIE DNI CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE

Dni 18—22 listopada były wielkimi Dniami naszej Cerkwi, dniami, które w annałach jej historii odnotowywać się będzie złotymi zgłoskami Były to dni, w których zgodnie z zapowiedzią Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu, całej Prawosławnej Społeczności w Polsce i w ogóle naszemu krajowi składał wizytę Hierarcha uosabiający wspólnotę świata prawosławnego: dwieście sześćdziesiąty dziewiąty Patriarcha Ekumeniczny, Jego Świątobliwość arcybiskup Konstantynopola — Nowego Rzymu, Świątobliwy Dymitrios I.

Jest środa 18 listopada O godz. 11.30 na płycie lotniska Okęcie ląduje samolot specjalny z Aten. Z samolotu wysiada „Aftu Thiotatis Panagiotatos Dimitrios I", Jego Świątobliwość Dymitrios I, i towarzyszące mu grono ośmiu metropolitów oraz najbliższych współpracowników Następuje powitanie Pierwszy witający to Głowa Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego ksiądz metropolita Bazyli, dalej członkowie Świątobliwego Synodu, grupa duchownych naszej Cerkwi, prezes ChSS Kazimierz Morawski, reprezentant kardynała Glempa bp Zbigniew Kraszewski. Są również dostojnicy świeccy, m.in. Władysław Loranc, dyr.

Dokończenie na str. 8

CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC...

Błogosławiona i pełna tajemnic jest ta jedyna w swym rodzaju noc Bożego Narodzenia w której niebo i ziemia „ucałowały się". Kościół Prawosławny wraz z całym chrześcijaństwem przeżywa wielką tajemnicę Wcielenia: „*Chrystus się rodzi — sławcie Chrystus z niebios — witajcie. Chrystus na ziemi — wznoście się*" — rozbrzmiewa pieśń, w której Boże Narodzenie nieprzypadkowo określone jest w czasie teraźniejszym Każdego roku powraca do nas i naszych domów to radosne poselstwo, że Syn Boży „*dla nas i dla naszego zbawienia*" zstąpił z Niebios, by przywrócić nam rzeczywistą godność naszego człowieczeństwa Radosne pojednanie się nieba z ziemią, znak Bożego upodobania ku człowiekowi to jednocześnie wciąż ponawiane wezwanie do naszej wewnętrznej przemiany Wszyscy znów jesteśmy pod wrażeniem niezwykłości tej nocy i świątecznych dni przebogatej wigilijno-rodzinnej tradycji, świątecznego stołu choinki, kolęd pięknych obrzędów wprawdzie coraz uboższych Ludzkie serce, choćby na krótko kruszeje i łagodnieje, bo wzruszenie i częstokroć sentymentalna otoczka odsłania głębszy wymiar Bożego Narodzenia Bóg się rodzi, to znaczy odradza się miłość, „*która zmienia samą naturę rzeczy*", cierpliwa, przebaczająca, ofiarna.

Obchodzenie Świąt Bożego Narodzenia to nie tylko sentymentalne wspomnienia dzieciństwa i poddanie się urokowi zimowych dni. Trzeba podjąć wysiłek ponownego wniknięcia w błogosławioną tajemnicę Wcielenia, odczuć tę wielką potrójną myśl, jakim był świat przed Chrystusem, jakim stał się dzięki Niemu, czym byłby bez Chrystusa? W tę jedyną niepowtarzalną noc ziścił się sen Jakuba: aniołowie zstępowali z nieba na ziemię a chór śpiewał przedziwną pieśń. Jasność zapanowała nad ziemią, choć była noc, a wśród tych niezwykłości zstąpił na ziemię On, gość nieznany tajemniczy. Był tak dalece nieoczekiwany, że gdy zjawił się, zabrakło mu miejsca wśród ludzi A przecież był tym, ku któremu zwracały się ludzkie westchnienia i nadzieje, którego miliony kochały lub nienawidziły nie znając Go, którego Narodzenie było cudem większym niż stworzenie nieba i ziemi, bo niebo i ziemia są stworzeniem a On był Synem.

Na tle atmosfery zagęszczonego egoizmu dzisiejszych stosunków międzyludzkich wymownie rysuje się bezinteresowny dar Ojca Niebieskiego, ucieleśniony w Bożym Dziecięciu: Apostoł Paweł streszcza ten niezwykły fakt w słowach: „*Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie*" (Tyt. 2,11—12).. Bóg dla zbawienia ludzi posyła na świat Swego Jednorodzonego Syna. Nic nie może Go odwieść od tej brzemiennej dla ludzkości decyzji. Jego Syn, równy Mu naturą boską, a mimo to posłuszny woli Ojca, przyjmuje naturę niedoskonałego stworzenia — człowieka. Przychodzi na świat w nieznanej i pogardzonej mieścinie, w warunkach niegodnych zwykłego człowieka. W swym samoponiżeniu staje się podobny do ludzi we wszystkim prócz grzechu. Dobrowolnie podejmuje się być nam bratem w trudzie, głodzie, zimnie, pracy, lękach, samotności. Dzieli z nami przeżycia zarówno wzniosłe, jak i codzienne Poddaje się bez szemrania upokorzeniom, udręce i cierpieniu. Zamieszkuje wśród nas, współuczestnicząc we wszystkich etapach człowieczego losu. Przeżył okres niemowlęctwa poddając się macierzyńskiej opiece swej Matki i Józefa Opiekuna. Przeszedł przez okres młodości, najpiękniejszy w ludzkim życiu, i wkroczył w wiek dojrzały biorąc na swe barki trud objawienia ludziom prawdziwej woli i osoby Ojca.

Prorok Izajasz głosił światu „*pokój, szczęście, zbawienie*" (52, 7, 10). Apostoł Paweł przypomina, że Bóg, który niegdyś przemawiał przez proroków, ostatni raz przemówił do nas i do świata przez Syna Swego, który jest dziedzicem wszystkich rzeczy (Hebr. 1, 1—16) Największą tajemnicą Boga jest Jego Ojcostwo i Synostwo. Syn Boży jest doskonałym odbiciem Chwały Ojca i sprawcą naszego odkupienia. Skutkiem odkupienia jest możność gruntownej, wewnętrznej przemiany człowieka. „*Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się bogiem poprzez łaskę*", ta myśl przewija się przez niemal całą twórczość wielkich Ojców Kościoła Wschodniego. Poprzez wiarę (1 J. 5, 1) i chrzest (J. 3, 5) człowiek rodzi się na nowo „*z Boga*" (J. 1, 13) przez Jezusa Chrystusa. Duchowe narodziny są początkiem połączenia z Synem Bożym przez napełnienie Duchem Świętym, który jest Duchem przybranego Synostwa (Ef 1, 5—6), albowiem „*którychkolwiek ożywia Duch Boży, ci są synami Bożymi*" (Rz 8, 14—17). Tak wielka jest więc miłość Boga, że stajemy się Jego przybranymi dziećmi (1 J. 3, 2). Każdy człowiek „narodzony z Boga" staje się podobny do Chrystusa, wraz z Nim jest dziedzicem Bożym. Przybrane synostwo Boże i braterstwo z Chrystusem jest przeciwnym upodobaniem do Syna Bożego w Jego miłości ku Ojcu, objawionej nam w miłości ku ludziom. Jesteśmy kochani przez Ojca w Jego Synu, miłością odwieczną, pełną upodobania i stałości. Ta świadomość jest krzepiąca i radosna.

Ewangelia Chrystusa nie jest sielanką a Betlejem to start drogi krzyżowej. Od pierwszych chwil Chrystus wybrał na ziemi to, czym bezwiednie człowiek gardzi i przed czym się wzbrania: ubóstwo, niesławę, cierpienie. Stwórca zapragnął jakby podzielić się ze swym stworzeniem tym wszystkim co rani i boli. Jest coś olśniewającego i niepojętego w tym geście. Stąd nasz On jest naprawdę, człowiek tak jak my, a zarazem Bóg.

Jego to przyjście na świat zwiastuje noc Bożego Narodzenia. Posłaniec Boży oznajmia „*radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan*" (Łk. 2, 10—11) Przychodzi na świat jako Zbawiciel, jako światło dla umysłów dotychczas błądzących w ciemnościach. Poucza ludzi o ich odwiecznym przeznaczeniu do życia w chwale i szczęściu Ojca Niebieskiego. Jest w stanie zaspokoić odwieczne tęsknoty trwożliwego serca ludzkiego, przynosi mu pokój radość optymizm

Każdego roku odnawiamy w sobie tę niezwykłą radość oznajmioną pasterzom przez Anioła Jego słowa zwrócone są jednak do wszystkich ludzi, brzmią jak wezwanie i nowina zobowiązująca. Jak Ojciec udzielił się nam w Swoim Synu, tak my winniśmy się udzielać Chrystusowi w naszych i Jego braciach. Mamy otworzyć swe serce na drugiego człowieka, usiłować go zrozumieć wejść z nim w życzliwy kontakt, umieć wybaczyć mu, chętnie służyć mu w jego potrzebach duchowych i materialnych. Chrześcijanin zapatrzony w gest Ojca Niebieskiego, wobec całej ludzkości, w Chrystusa który „*nie przyszedł, aby mu służono*", lecz złożył siebie w ofierze, winien uświadomić sobie, że i on powołany jest do służby i przezwyciężenia otoczki egoizmu.

Wszyscy mamy obowiązek z siebie czynić wspaniałomyślny dar dla dobra innych Stajemy się tym darem gdy rozpraszamy ciemności ich umysłu, nadajemy sens ich życiu, dodajemy otuchy ocieramy łzę, wysłuchujemy wynurzeń troszczymy się o ich pożywienie i mieszkanie, gdy poświęcamy im swój czas, wiedzę zdrowie, choćby dar ten był w wymiarze ewangelicznego „wdowiego grosza"

Boże Narodzenie to nasze narodzenie. Narodzenie do nowego życia, kolejna próba dorośnięcia do miana prawosławnego chrześcijanina, do miana, które częstokroć jest pustym dźwiękiem Trzeba jeszcze raz podjąć trud zwalczenia „starego" a przyobleczenia „nowego" człowieka.

Gdy zasiądziemy do wigilijnego stołu, gdy uczestniczyć będziemy w uroczystościach bożonarodzeniowych, niech radość dopełni refleksja nad ciągle nie odwzajemnioną miłością wobec Tego, który „miłością wieczną umiłował nas".

ks. Konstanty Bondaruk

Radosnych i zdrowych świąt
Bożego Narodzenia
i Bożego błogosławieństwa w Nowym Roku
życzy Czytelnikom

Zespół redakcyjny „Tygodnika Podlaskiego"

W OJCZYŹNIE CHRYSTUSA



Grupa pielgrzymów z Polski przed świątynią Zmartwychwstania Pańskiego w Jerozolimie.

Jeśli istnieje w świecie kraina, którą wszyscy znają i cenią, którą można nazwać wspólną ojczyzną ludzi, to jest nią z pewnością Ziemia Święta — Palestyna. Ten niewielki skrawek ziemi długości około 240 km i szerokości od 150 do 170 km, ciągnący się wzdłuż Morza Śródziemnego, od prawieków z niebywałą siłą przyciągał umysły i serca narodów wyznających prawdziwego Boga. To tutaj rozegrały się najważniejsze wydarzenia Starego i Nowego Testamentu. Obok żydów i chrześcijan również mahometanie kierują swoje myśli i uczucia ku świętym miejscom znajdującym się na tej ziemi.

Dla chrześcijan kraina ta, zwana w różnych okresach Ziemią Kananeiczyków, Amorytów, Izraela, Judy, czy wreszcie Palestyna, jest ziemią, po której stąpał Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus. Tutaj znajduje się Betlejem, gdzie się urodził, i rzeka Jordan, gdzie był ochrzczony, Jezioro Galilejskie, po którym chodził, i góra Tabor, na której się przemienił, a twarz Jego *„zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło"* Tutaj też wskrzesił leżącego już 4 dni w grobie martwego Łazarza. Tutaj znajduje się Golgota, na której był ukrzyżowany za nasze grzechy, i grób, w którym złożono Jego ciało. Tutaj zmartwychwstał i z Góry Oliwnej wzniósł się do nieba, tutaj też na zebranych na Syjonie Apostołów zstąpił Duch Święty pod postacią ognistych języków.

Zaiste jest to Ziemia Święta i od momentu, gdy tylko ustały prześladowania chrześcijan, do Palestyny zmierzały rzesze pielgrzymów, nie bacząc na trudności i niebezpieczeństwa podróży. Również i dzisiaj dla wszystkich chrześcijan jest ona ziemią obiecaną i zobaczyć ją pozostaje marzeniem każdego wierzącego.

W dniach od 20 października do 2 listopada 1987 r. marzenie to zrealizowało się dla 10 wiernych naszej Cerkwi. Na zaproszenie Jego Świątobliwości Diodora I, patriarchy świętego miasta Jerozolimy i całej Palestyny, pod przewodnictwem arcybiskupa Sawy, ordynariusza diecezji białostocko-gdańskiej, odbyła się nasza pielgrzymka do ojczyzny Chrystusa. Dzięki serdecznej gościnności naszych opiekunów przedstawicieli Patriarchatu Jerozolimskiego, mogliśmy być i modlić się w wielu miejscach uświęconych tajemnicą naszego odkupienia: przejść drogę krzyżową od Pretorium, czyli kwatery garnizonu, którego dowódca rzymski Poncjusz Piłat przeprowadził proces sądowy przeciwko Jezusowi z Nazaretu, aż do Golgoty, gdzie pod ołtarzem okrągła srebrna płyta z otworem w centrum wskazuje miejsce, gdzie stał krzyż, na którym umarł Jezus. W tym miejscu upadliśmy na kolana i każdy tak jak mu było dane przeżywał ten wstrząsający, wyjątkowy w jego życiu moment spotkania człowieka z Bogiem.

Niezwykle trudno jest wyrazić słowami uczucia, które ogarniają wierzącego pielgrzyma w miejscu, gdzie Ten, który jednym słowem stworzył wszechświat, opluty i zelżony, został przygwożdżony do drzewa. Modlitwa za swoje grzechy, za bliskich znajdujących się tak daleko, za wszystkich, których nie sposób przypomnieć z imienia, połączona z gorącym pragnieniem nieuczestniczenia już więcej poprzez własne grzechy w ukrzyżowaniu Pana, dominuje chyba w każdym z nas. *„Krestu Twojemu pokłaniajemsia Władyko i swiatoje woskresienije Twoje pojem i sławim"* — śpiewając ten cudowny hymn, czujemy, że bardzo blisko stąd znajduje się grób, z którego zmartwychwstał Chrystus. Idąc do niego i znajdując się w tym najświętszym miejscu, śpiewając *„Christos woskresie iz miertwych..."*, człowiek czuje jak ogarnia go radość, która być może jest cząstką tej radości Marii Magdaleny, która płakała zobaczywszy rankiem grób Nauczyciela otwarty i pusty. Widząc zaś stojącego nie opodal człowieka, powiedziała: *„Panie, jeśli to ty Go przeniosłeś, powiedz gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę"*. Jezus zaś, ujawniając kim jest, rzekł do niej: *„Mario!"* Ona odpowiedziała: *„Rabbuni!"* (czyli: Mistrzu!) i pełna radości upadła do stóp Zmartwychwstałego Pana.

Jeszcze wielokrotnie było nam dane przeżywać uczucia modlitewnego skupienia i radości w miejscach związanych z życiem Zbawiciela, Jego Matki i świętych. Poczynając od Betlejem, gdzie mieszkaliśmy w monasterze Narodzenia Chrystusa, poprzez Dolinę Pasterzy, Betanię, Górę Oliwną, Nazaret, górę Tabor, Kafarnaum, brzegi Jeziora Galilejskiego, Tyberiadę, Jerycho, Hebron i wiele innych miejsc, dane nam było zobaczyć, przeżyć i wejść w bezpośredni kontakt ze środowiskiem, w którym *„Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas"*.

Jednak Ziemia Święta to nie tylko także drogie sercu pamiątki historyczne, wyjątkowa przyroda, wśród której kontakt Boga z człowiekiem nie wydaje się czymś nienaturalnym; to także istniejąca od dnia zesłania na Apostołów Świętego Ducha Cerkiew Jerozolimska — Matka Wszystkich Cerkwi. Poprzez wieki Jerozolimska Cerkiew, mimo niebywałych trudności, zagrożeń, ofiarą wielu tysięcy męczenników pozostała wierna prawosławiu. W trudnych czasach, gdy Cerkiew była zagrożona różnymi herezjami, których propagatorami stawali się nawet cesarze, patriarchowie Jerozolimy nigdy nie ulegli pokusie zdrady prawosławia, wybierali raczej wygnanie lub śmierć. Ochraniając prawosławie przed napaścią dzikich barbarzyńców, a następnie przebiegłych wrogów, zachowała Cerkiew Jerozolimska dla prawosławia główne święte miejsca. Ogromna w tym zasługa założonego przez św. Helenę w IV wieku prawosławnego Bractwa Świętego Grobu, działającego do dziś.

Wielkim zaszczytem dla nas, pielgrzymów z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, była wizyta u Jego Świątobliwości Diodora I, patriarchy św. miasta Jerozolimy i całej Palestyny, Syrii, Arabii za rzeką Jordan, Kany Galilejskiej i św. Góry Synaj (tak brzmi pełny tytuł patriarchy). Uczestniczyliśmy we wspólnych nabożeństwach i otrzymaliśmy Jego błogosławieństwo i krzyż Bractwa Świętego Grobu, jako znak miłości i uznania za świadectwo świętego prawosławia na ziemi polskiej. Jeden z prawosławnych pielgrzymów, opisując swój pobyt w ojczyźnie Chrystusa, zakończył go tak: *„Każda historyczna kraina, każde stare miasto, jest jakby cmentarzem minionej epoki, minionych pokoleń.*

Ziemia Święta, będąca świadkiem najodleglejszej historii, narodu wybranego, jest również jakby obszernym cmentarzem. Na każdym kroku spotykamy tu pieczary grobowe, bądź nagrobkowe tablice czy kamienie. Ma ona jednak swoją wyjątkowość, nie spotykaną nigdzie na świecie: jest to ziemia pustych mogił.

Właśnie dzięki nim ta maleńka kraina zagubiona w dzikiej Azji stała się znana w świecie. W szczególności jej stolica — św. miasto Jerozolima, w której znajdują się Grób Pański, Grób Bogurodzicy i Grób Łazarza: trzy święte pieczary będące świadkami niebywałej tajemnicy...

W naszej zmiennej i niestabilnej codzienności, w nieustannym dążeniu do nowego, w Ziemi Świętej duże wrażenie wywiera jej wielka, czerpiąca siłę z odległych wieków, skierowana ku wieczności cerkiewna tradycja. Ginęły królestwa, zmieniały się dynastie, odkrywano nowe kontynenty, wojny i rewolucje wstrząsały państwami, obejmując czasami i samą Palestynę, a głęboką nocą mnich Bractwa Świętego Grobu podążał sprawować na św. Grobie służbę Bożą i pokłonić się królującemu nad wszystkim. Tak było przez wieki, tak jest dzisiaj i — wierzymy — będzie i do tej ostatniej nocy, kiedy to słysząc trąby archaniołów opustoszeją wszystkie groby w całym świecie.

Gdy świat spokojnie śpi lub beztrosko się bawi, w środku nocy na Ziemi Świętej, w półmroku wielkiej świątyni czyniona jest nocna modlitwa i być może dzięki niej trwa ten świat".

Pielgrzymi uważają za swój obowiązek przekazania wiernym naszej Cerkwi, również na łamach „Tygodnika Podlaskiego", swych wrażeń i odczuć z pobytu w Ziemi Świętej. Systematycznie na naszych łamach będziemy publikować materiały przedstawiające poszczególne święte miejsca, życie i działalność Cerkwi Jerozolimskiej.

PIELGRZYM

O ŻYCIE ŚWIATA

ZAKOŃCZENIE

Ks. Aleksander Schmemann

„Wyście tego świadkami..."
...rzekł do nich: — To właśnie są słowa, które wam powiedziałem, kiedy jeszcze byłem z wami: Musi się wypełnić wszystko, co o mnie napisano w Prawie Mojżeszowym, w Prorokach i w Psalmach. Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma, i rzekł do nich: — Tak jest napisane i tak było potrzeba, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał dnia trzeciego. I aby w Jego imieniu wszystkim narodom była głoszona pokuta i odpuszczenie grzechów poczynając od Jerozolimy. Wyście tego świadkami".

Chrześcijaństwo to misja i misyjność jest jego istotą. Powołane jest ono do niesienia całemu światu, całemu stworzeniu Dobrej Nowiny o Chrystusie. I wszystkim wierzącym, bynajmniej nie tylko „zawodowym misjonarzom", dane jest i przykazane być w tym „cudzołożnym i grzesznym świecie" świadkami Chrystusowego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią.

Misyjność ta to sprawa ogólnie znana, sprawa, o której tyle się mówiło i mówi się także dziś. Jeśli do tematu tego na zakończenie tej książeczki znów wracamy, to dzieje się to dlatego, że żyjemy obecnie w sytuacji głębokiego kryzysu misji, jeśli nie wręcz jej rozkładu. Cokolwiek powiedzieliśmy o sukcesach chrześcijańskich misji w przeszłości: chrystianizacji całych narodów, stworzeniu wielkiej chrześcijańskiej kultury, oświeceniu ludzkiego życia ideałem świętości — dziś uczciwie przyznać się musimy do podwójnej porażki. Z jednej strony Kościół nie zdołał odnieść żadnego istotniejszego zwycięstwa nad innymi religiami światowymi. A z drugiej nie udało się mu zapobiec, choćby tylko w ograniczonej mierze, rozprzestrzenianiu się sekularyzmu w obrębie naszej, jeszcze całkiem niedawno zwącej się chrześcijańską, kultury.

Co się zaś tyczy innych religii, to chrześcijaństwo przemieniło się, w wiadomym sensie tego słowa, w jedną z nich i dawno minęły czasy, kiedy uważano, że wobec oczywistej „wyższości" wiary chrześcijańskiej skazane są one na wymarcie. Religie te nie tylko nie wygasły, lecz wręcz przeciwnie, nie przestają okazywać godnej uwagi żywotności i nie bez sukcesów prowadzą działalność misyjną także w obrębie chrześcijańskiego świata.

Gdy zaś idzie o sekularyzm, przekonywającym dowodem porażki w rozprawie z nim jest podział, jaki wniósł on w samo chrześcijaństwo, w Kościół. Totalne i gwałtowne odrzucenie sekularyzmu przez chrześcijańskich konserwatystów różnych odcieni koliduje z niemal entuzjastyczną jego akceptacją, przez wielu chrześcijańskich interpretatorów „nowoczesnego świata" i nowoczesnego człowieka, ich wezwaniem pod adresem chrześcijan, by poddali rewizji swoje stanowisko.

Jeśli czytelnik spodziewał się znaleźć w tej książeczce jakiś nowy przepis na odrodzenie chrześcijańskiej działalności misyjnej, spotkał go zawód. I dlatego ma on prawo zapytać, dlaczego — zapowiedziawszy w tytule rozbiór problematyki Kościoła i świata — na przestrzeni całej książeczki autor mówi o sakramentach i obrzędach, liturgicznym czasie i świętach, nigdzie zaś nie ma mowy o misji, strategii i taktyce zawojowania przez chrześcijaństwo świata. Na to pytanie autor postara się w zakończeniu odpowiedzieć.

2.

Jestem jak najgłębiej przekonany, że wszystkie wywody o misji, czyli o Kościele i jego stosunku do świata, będą czczym frazesem dopóty, dopóki nie zostanie przyjęte przez nas, chrześcijan, chrześcijańskie objawienie o świecie. A to objawienie było i jest nam dane właśnie w liturgii, której krótkiemu i z konieczności powierzchownemu tylko objaśnieniu poświęcona została ta książeczka. Doskonale zdaję sobie sprawę, że na przestrzeni dwu tysięcy lat sens tej liturgii często się zaciemniał i zawężał, tracił w świadomości wierzących swoje odniesienie do świata, swoją „epifaniczną" siłę. Jednakowoż zaciemnienia te i zawężenia to nie coś takiego, czego by nie można było naprawić i to tym bardziej że w naszej prawosławnej liturgicznej tradycji w całości zachowana jest jej pierwotna struktura i duch. Jedyna aktualna nasza bolączka to rozdział między „służbą Bożą" będącą liturgicznym objawieniem świata a teologią, zabiegami o usystematyzowanie i wytłumaczenie chrześcijańskiej wiary. Lecz i ta bolączka nie jest czymś, z czym nie można by było dać sobie rady. Dopóki w pustawych choćby czasem cerkwiach kontynuowane jest odprawianie Świętych Liturgii, dopóki kapłani podnoszą ku niebu dary chleba i wina, jako ofiary za wszystkich i za wszystko, jednocząc wszystkie rzeczy w Chrystusie, Panu i Zbawicielu świata i odnosząc je do mającego nadejść Królestwa — w świecie nie przestaje być realizowane to świadectwo, bez którego temu światu nie możemy ani niczego zakomunikować, ani go do czegokolwiek wzywać.

Chrześcijaństwo bowiem to nie system jakichś „idei" czy jakaś ideologia. Jest ono doświadczeniem i świadectwem o doświadczeniu bez przerwy dawanym przez Kościół. Jest doświadczeniem i nowiną „o tym, co było od początku", cośmy słyszeli, co ujrzeliśmy własnymi oczyma, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce, nowiną o Słowie życia („*bo życie objawiło się a my widzieliśmy je i dlatego dajemy świadectwo i głosimy wam życie wieczne, które było u Ojca, a nam się objawiło. I tę nowinę o tym, cośmy widzieli i słyszeli, oznajmiamy również wam, abyście i wy współuczestnictwo mieli z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to zaś wam po to, abyście się radowali i aby radość wasza była pełna*" (1 Jan 1, 1—4).

Widzenie Świadectwo Radość W relacji do świata jest to doświadczenie potrójnego o świecie objawienia, jakie dał nam Chrystus. Chodzi — po pierwsze — o doświadczenie świata jako tworu Bożego, tworu, który także w stanie upadku nosi na sobie piętno swego pochodzenia od Boga: Bożego „tego, co bardzo dobre". Po drugie, chodzi o doświadczenie świata jako czegoś odpadłego od Boga, pogrążonego w „złu" i podporządkowanego grzechowi i śmierci. Po trzecie — chodzi o doświadczenie świata z punktu widzenia jego odkupienia i zbawienia przez Chrystusa. O potrójnym tym doświadczeniu i to w całej jego pełni świadczy i nim żyje Kościół. I nie co innego jak tylko to doświadczenie to podstawa i dźwignia misji Kościoła w świecie.

Potrójne owo doświadczenie rozpadło się w łonie samego chrześcijaństwa i w tym tkwi główna przyczyna kryzysowego stanu, w jakim znalazła się chrześcijańska misja. Przede wszystkim rozkład ten polega na redukowaniu tak widzenia jak i świadectwa do jednego z trzech rodzajów doświadczenia, przy wykluczeniu doświadczeń pozostałych. W dniu dzisiejszym redukcje takie są szczególnie częste i dlatego mogą być szczególnie szkodliwe. Negacja świata i jego afirmacja, przesada w apokaliptyczności i przesada w postępowości, duchowości i racjonalizm. Mistyka i nauka: wszystko to koegzystuje w ramach chrześcijaństwa i nigdy, jak się wydaje, chrześcijańska wizja świata nie była tak zróżnicowana jak jest dzisiaj.

3.

Jedynym celem tej książki było to, by wykazać, że wybór między wszystkimi tymi redukcjami chrześcijańskiego widzenia świata wcale nie jest wyborem jedynie możliwym i w rzeczywistości chodziło tu o fałszywy dylemat. Głęboko przekonani jesteśmy o tym, że źródło i początek chrześcijańskiego świadectwa i co za tym idzie misji to wstępowanie Cerkwi w Chrystusie w radość czasów mających nadejść, uczestnictwo jej w pełni Bożego objawienia. Jedynie wtedy, gdy na polecenie Kościoła wracamy w świat po przeżyciu Chrystusowego światła i radości, świat ten stać się może polem, na którym rozwinie się nasza chrześcijańska akcja. Tylko wtedy, gdy „ujrzawszy prawdziwe światło i przyjąwszy Ducha Niebiańskiego" odesłani zostajemy w świat, możliwe jest dostrzeżenie prawdziwej realności świata i orientacja, w tym, co mamy robić. Chrześcijańska misja zawsze, w każdym swym momencie jest na etapie początku.

Co wypada mi robić? W jaki sposób realizować mam zaadresowane do mnie słowa: „wyście tego świadkami?" Na czym polegać ma moje uczestnictwo w misji Kościoła? Na pytania te nie ma odpowiedzi w postaci jakichś praktycznych recept. Każdemu człowiekowi Bóg wyznaczył takie czy inne powołanie, obdarzył go jakimś szczególnym darem, który pozostaje tajemnicą. Można spędzić całe życie na pustyni, a więcej zdziałać na rzecz „misji" Kościoła niż robią profesjonalni „misjonarze". Wszystko zależy od różnych przyczyn i okoliczności. Najbardziej jednak zależy to od dania świadectwa „radości i pokojowi w Duchu Świętym", od partycypacji w „nowym życiu", jakiego udziela nam Kościół. Cerkiew okazuje się sakramentem Królestwa: nie z tytułu dysponowania przez Boga ustanowionymi „środkami uświęcania", które noszą nazwę sakramentów, ale dlatego, że jest ona możliwością tego, by człowiek w tym świecie i poprzez ten świat widział świat mający nadejść, widział go i w Chrystusie przeżywał. Tylko wtedy, gdy wśród ciemności „tego świata" rozpoznajemy, że Chrystus już „wszystkie rzeczy sobą napełnił", dochodzi do odsłonięcia się ich sensu:

> „czy to świat czy życie czy śmierć,
> czy to rzeczy teraźniejsze czy przyszłe
> wszystko jest wasze...
> wy zaś jesteście Chrystusowi
> A Chrystus — Boga"
> (1 Kor 3, 22—23)

Chrześcijanin to ktoś taki, kto wszędzie, gdziekolwiek by skierował swój wzrok, znajduje Chrystusa i raduje się zeń. Radość ta przeobraża wszystkie jego plany, programy i działania, przemieniając całe życie w misję: w sakrament powrotu świata do Tego, kto jest życiem świata.

Przełożył: Andrzej Kempfi

ŚW. KLEMENS RZYMIANIN I JEGO KULT NA RUSI

Andrzej Kempfi

Klemens Rzymianin (Kliment Rimskij) zalicza się do tych świętych biskupów Rzymu, którzy niezależnie od rozejścia się chrześcijańskiego Wschodu i chrześcijańskiego Zachodu w 1054 roku, są czczeni tak przez prawosławnych, jak i katolików. Będąc jednym z tzw mężów apostolskich, chirotonię biskupią przyjął on z rąk św Piotra i był kolejnym biskupem Rzymu po świątobliwych papieżach Linusie i Anaklecie. Dniem pamięci o nim jest w Cerkwi dzień jego męczeńskiej śmierci, 25 listopada.

Z pochodzenia św. Klemens to rodowity Rzymianin, jego ojciec Faustus był senatorem i wywodził się z patrycjuszowskiej rodziny, a matka była spokrewniona z cesarzami Augustem i Tyberiuszem. Studiując różne systemy filozoficzne, usłyszał o Chrystusie i Jego nauce. Pragnąc zasięgnąć o Nim dokładniejszych wiadomości, uznał za stosowne wybrać się w podróż do Palestyny. Los jednak zrządził, że statek, którym jechał, burza zagnała do Aleksandrii. Tu Klemens spotkał się z apostołem Barnabaszem i słuchał jego kazań, a w Cezarei poznał apostoła Piotra i został przezeń ochrzczony.

Apostołowi Piotrowi towarzyszył Klemens w podróżach po prowincjach Azji Mniejszej i wraz z nim głosił Ewangelię. Nie mniej bliskie stosunki łączyły go i z apostołem Pawłem. Być może dlatego właśnie do Klemensa zwróciła się o pomoc znalazłszy się w trudnościach założona przez św. Pawła gmina chrześcijańska w Koryncie.

Po powrocie do rodzinnego Rzymu Klemens jął przewodzić społeczności chrześcijańskiej w nadtybrzańskiej stolicy Rządy jego przypadły na lata 88 do 97. Odznaczając się darem słowa, potrafił wielu ludzi przekonać do nauki Chrystusa, a wśród nawróconych była także rodzina cesarza Nerwy Cerkiew rzymska rosła i umacniał się mimo srożących się raz po raz krwawych prześladowań.

Poczytując za swój obowiązek instruowanie w wierze wszystkich potrzebujących jego pouczeń chrześcijan, wystąpił Klemens z posłaniem zajmującym poczesne miejsce wśród pism ojców apostolskich i znanym jako tzw. Pierwszy List św Klemensa Rzecz ta doczekała się w starożytności chrześcijańskiej uznania jako majstersztyk pasterskiej ekshortacji i przez długi czas czytano ją w cerkwiach prawie na równi z tekstami Ewangelii i Listów Apostolskich.

Sukcesy papieża Klemensa w krzewieniu wiary chrześcijańskiej poczęły irytować rzymskich pogan. Wzniecano przeciw niemu różne intrygi i prefekt miasta uznał za konieczne aresztować go i poddać przesłuchaniom. Nie znalazłszy dostatecznych podstaw do wyroku skazującego, przekazał sprawę do rozpatrzenia cesarzowi Trajanowi. Ten kazał Klemensowi wybierać: albo pokłoni się bożkom albo będzie zesłany na usytuowaną na najdalszych krańcach imperium Taurydę (dzisiejszy Krym). Święty wybrał bez wahania to drugie, a wraz z nim na dobrowolne wygnanie udało się wielu rzymskich wiernych.

Przybywszy na daleki Krym, do osiedla Inkerman, św. Klemens zastał ponad dwa tysiące chrześcijan zesłanych tam wcześniej i pracujących w kamieniołomach. Jego również przydzielono do tej pracy. Wieść o jego przybyciu rychło doszła do innych osiedli, gdzie żyli ludzie, których na chrześcijaństwo miał nawrócić jeszcze św. apostoł Andrzej „pierwszego wezwania" (Piervozvannyj) głoszący na wybrzeżach Krymu Ewangelię jakieś pięćdziesiąt lat wcześniej. Wedle tego co podaje autor jego żywota, w krótkim czasie za sprawą Klemensa na Krymie miało powstać 75 domów Bożych.

Wiadomość o postępach chrześcijaństwa na Krymie dotarła do metropolii imperium i zaniepokoiła cesarza Trajana. Na jego polecenie na Krym pojechał prefekt Aufidianus i podjął zdecydowane kroki przeciw propagowaniu nowej wiary Nie obeszło się przy tym bez próby zmuszenia św. Klemensa, by złożył pokłon bożkom. A gdy próba ta chybiła, 25 listopada 101 roku wywieziono go na łodzi w morze i tam utopiono przez przywiązanie za szyję do kotwicy. Męczeńska śmierć pasterza napełniła wielkim smutkiem jego krymskich wiernych; zaczęli się oni modlić, by morze zwróciło im ciało świętego. I rzeczywiście wkrótce fale morskie wyrzuciły na brzeg zwłoki, które z pietyzmem złożono w przypominającej kaplicę przybrzeżnej pieczarze. Tam św Klemens spoczywał przez wieki.

W latach 860—861 w drodze do Chazarów, którym chcieli głosić Ewangelię, zawędrowali na Krym św. św. Cyryl i Metody Dowiedziawszy się, że czcigodne szczątki biskupa rzymskiego Klemensa leżą na jednej z przybrzeżnych wysepek dawnej Taurydy, zwrócili się o pomoc w ich odnalezieniu do lokalnych władz. Gdy nadeszło pozwolenie z Konstantynopola, rozpoczęły się poszukiwania. W otoczeniu gromady duchowieństwa i pobożnego ludu Cyryl i Metody udali się na wskazaną wysepkę i przystąpili do kopania. Niebawem z ziemi wyłoniła się pieczara, dało się odczuć woń jakby tysiąca kadzideł i okazało się, że drogocenne relikwie leżały w całości.

Wracając z misji u Chazarów, bracia Cyryl i Metody zabrali ze sobą cząstkę ciała św. biskupa i w roku 867 zawieźli ją do Rzymu, by wręczyć papieżowi Hadrianowi. Wiadomo, że Cyryl był autorem krótkiej relacji o odnalezieniu relikwii Klemensa Rzymianina, jak również „Słowa pochwalnego" z okazji tego wydarzenia.

Za sprawą braci Cyryla i Metodego, którzy ukończywszy misję u Chazarów poczęli apostołować w Panonii i na Morawach, kult św. Klemensa Rzymianina począł szerzyć się wśród Słowian. Uczeń św. Metodego Klemens, biskupa Ochrydy, napisał „Pochwałę św. Klemensa patriarchy Rzymu".

Na Rusi imię świętego męczennika Klemensa Rzymianina stało się głośne od roku 988, kiedy wielki książę Włodzimierz, ochrzciwszy się i zarządziwszy chrzest całego kraju, zabrał jego relikwie z Korsunia na Krymie i przeniósł do Kijowa. Gdzie najpierw je złożył, nie wiemy. Lecz gdy tylko w roku 996 stanęła tzw. Cerkiew Dziesięcinna pod wezwaniem Przenajświętszej Bogarodzicy, czcigodne relikwie znalazły w niej pomieszczenie w specjalnie zbudowanym sarkofagu. Złożenie tam relikwii potwierdza współczesny niemiecki kronikarz Ditmar i odnotowują to staroruskie kroniki.

Relikwie św. Klemensa były wówczas jedyną tego rodzaju świętością w nie mającej jeszcze własnych sanktuariów Rusi i tym się tłumaczy szczególny kult, jakim zostały otoczone. Do kijowskiego sarkofagu zdążały tłumy ludzi i na całej ruskiej ziemi powstawały cerkwie noszące imię św. Klemensa. Takie cerkwie stanęły m.in. w Kijowie, Nowogrodzie Wielkim, Pskowie i — nieco później — w Moskwie. A gdy w XII wieku po remoncie poświęcano na nowo Dziesięcinną Cerkiew, w okolicznościowej mowie nie zabrakło takiej apostrofy: „*Orędowniku nasz, który wstawiasz się za Ruś przed tronem Bożym! Toba chlubią się nasi kniaziowie, z ciebie cieszą się nasi biskupi, księża i mnisi (...), dzięki twoim modlitwom spływa błogosławieństwo na wszystek nasz lud. Wielki zaiste zaszczyt przynosi naszemu stołecznemu Kijowowi to, że jest on w posiadaniu twego przeczystego ciała*".

Są dane, by przyjąć, że w kijowskiej świątyni w owych czasach znajdowała się głowa i prawie wszystkie relikwie świętego. Wbrew temu, co niektórzy twierdzą, Cyryl i Metody bynajmniej nie wzieli do Rzymu ich większej części, lecz jedynie drobne fragmenty.

Po roku 1040 sarkofag św. Klemensa w Cerkwi Dziesięcinnej oglądał i szczególnie się nim zainteresował biskup Roger, przybyły do Kijowa na czele poselstwa w związku z planowanym małżeństwem córki Jarosława Mądrego Anny z królem Francji Henrykiem. Zaś w roku 1147 dużego rozgłosu nabrał fakt, że podczas konsekracji na metropolitę Kliment Smoliatićz był błogosławiony głową św. Klemensa. Rozgłos tego wydarzenia był tym większy, że elekt był jednym z pierwszych rodowitych Rusinów, którzy zostali wyniesieni na kijowską stolicę metropolitalną w czasach, gdy z reguły była ona obsadzana jeszcze hierarchami bizantyńskimi.

Nadszedł rok 1204, kiedy Kijów został złupiony przez wojska kniazia Ruryka Rostisławicza. Ofiarą grabieży padły przechowywane w cerkwiach kosztowności: drogocenne krzyże, ikony, księgi, szaty ze szlachetnych materiałów. Jednak nawet te spustoszenia nie pozbawiły kijowian ich największej świętości; do jej utraty doszło dopiero w roku 1240 podczas najazdu hord tatarskich

Daremne okazały się poszukiwania relikwiarza św Klemensa, jakie podjęto w XVII wieku przy uprzątaniu ruin Cerkwi Dziesięcinnej z inicjatywy metropolity Piotra Mohiły Święte relikwie zaginęły. Poza tą ich cząstką, która staraniem apostołów Słowian dostała się do rzymskiej bazyliki San Climente i tam do dzisiaj jest przechowywana wiadomo jedynie o drobnych ich fragmentach. Jeden z nich posiadała w XIX wieku Aleksandro-Newska Ławra w Petersburgu.

Nieprzypadkowo historia kultu św. Klemensa Rzymianina właśnie obecnie, w przededniu obchodów Sacrum Russiae Millennium, doczekała się na łamach „Żurnała Moskovskoj Patriarchii" obszernego studium autorstwa wybitnej uczonej L. Kabyżakowej Piszący te słowa wykorzystał je w niniejszym krótkim szkicu.



Święty Klemens Rzymianin

O PÓŁNOCNYM WSCHODZIE BEZ ZMIAN

Zachęcająco brzmi tytuł niewielkiej objętościowo (120 stron) książki Marka Ziółkowskiego „Szkice o Kościołach obrządków wschodnich w Polsce północno-wschodniej" Interesująca jest również zewnętrzna szata graficzna. Pomysłowo wkomponowano tu zdjęcie sugestywne odzwierciedlające mistykę obrzędowości prawosławnej Książka została wydana przez Oddział Uniwersytecki PTTK, co wskazywałoby i co zresztą sugeruje we wstępie autor, że ma służyć lepszemu poznaniu zróżnicowanego pod względem wyznaniowym i narodowościowym obszaru północno-wschodniej Polski. Ma być swojego rodzaju przewodnikiem, wyjaśniającym specyfikę odmienności kulturowej, a także psychicznej, znacznej części mieszkańców tych ziem. Uważam, że idea wydania takiej książki jest czymś wspaniałym, zważywszy, że świadomość przeciętnego mieszkańca Polski na ten temat funkcjonuje niemal wyłącznie w formie mitologicznych wyobrażeń. Kupowałem tę książkę z nadzieją, że znajdę tam treści, które w jakimś stopniu zastąpią dominujące stereotypy. W miarę jednak jak wgłębiałem się w lekturę, rosło moje zdziwienie i rozczarowanie. Zadawałem sobie pytanie: komu jest potrzebne to dzieło, które niczego nie wyjaśnia, lecz podejmuje próbę ożywienia zdewaluowanych idei? Być może autor starał się być obiektywny, lecz jego emocjonalne zaangażowanie nie pozwala mu być bezstronnym narratorem przedstawionych faktów i zdarzeń. Nie znam autora, lecz po przeczytaniu kilku kart nietrudno zgadnąć, które z wyznań reprezentuje

Na wstępie Marek Ziółkowski pisze, że w Kościele wschodnim wyodrębniły się różne obrządki: obok chaldejskiego, koptyjskiego etc. pojawił się słowiański. „*W nim pojawiły się dwie obrzędowości: obrządek unicki oraz bizantyjsko-słowiański*". Mniej zorientowanemu czytelnikowi ten sposób przedstawiania problemu sugeruje, że może równolegle rozwijały się dwa obrządki: unicki i prawosławny (ten ostatni określony bizantyjsko-słowiańskim) lub być może prawosławny był wtórny w stosunku do unickiego. Jest to jeden z przykładów zapisania zdania, w którym wprawdzie nie ma kłamstwa, lecz które może kształtować fałszywy obraz rzeczywistości.

W rozdziale poświęconym historii Kościoła prawosławnego zamieszczono więcej zdań uzasadniających sens istnienia unii niż zdań omawiających istotne problemy tego Kościoła w XVI—XVII w. Samo wprowadzenie unii, jednego z przełomowych wydarzeń w dziejach prawosławia w Rzeczypospolitej, zostało całkowicie pominięte, zaś istnienie prawosławia po 1596 roku przedstawione jako zgubne i niepożądane dla Rzeczypospolitej i jej mieszkańców. Dowiadujemy się, że prawosławni zmierzali do likwidacji unii, lecz nie ma wzmianki o tym, że Kościół prawosławny według prawa przestał istnieć, a kilkumilionowej rzeszy wiernych zabroniono praktyk religijnych, dostępu do świątyń i cmentarzy oraz że przemoc, krew i łzy towarzyszyły wcielaniu w życie aktu brzeskiego. Ale przecież nie o to tu chodziło. Parę linijek dalej dowiadujemy się, jak okropne następstwa miało przetrwanie Kościoła prawosławnego do XVIII wieku. Oto od 1720 roku staje się on ślepym narzędziem w rękach carów rosyjskich. Nietrudno domyślić się, do jakich wniosków ma to prowadzić. Trudno jest polemizować na temat unii z kimś, dla kogo jest ona świętością. Jednak w wyniku jej wprowadzenia nie tylko prawosławiu zadano cios, lecz także racji stanu państwa. Unia nie złączyła, unia podzieliła ludność wschodniej części Rzeczypospolitej, czego następstwem były długotrwałe wojny domowe i narastanie tendencji odśrodkowych. Również polityka Jana Sobieskiego nie tylko doprowadziła do zaniku hierarchii duchownej i powiększenia liczby katolików-unitów, co z satysfakcją przedstawia autor, lecz również do zerwania więzi z Konstantynopolem, co z punktu widzenia interesów Rzeczypospolitej było wyjątkowo dla niej niekorzystne.

Pisząc o okresie rozbiorów, autor śmiało obarcza Cerkiew grzechami carskiej administracji. Jak w podręczniku szkolnym, sprowadza on sens istnienia prawosławia do rusyfikacji i prześladowań unitów, ubolewa nad zeszpeceniem architektonicznych uroków Warszawy przez budowle sakralne w stylu bizantyjskim.

Kilka zdań poświęconych autokefalii w rzeczywistości wprowadza czytelnika w stan dezorientacji. Zupełnie nie wiadomo, dlaczego Kościół prawosławny w roku 1948 odcina się od autokefalii ogłoszonej w czerwcu 1922 r. i uznaje ją za naruszenie prawa kanonicznego. Zbyt kategoryczne jest stwierdzenie, że Kościół katolicki przejmował majątki i świątynie od Kościoła prawosławnego, które utracił w okresie rozbiorów. Większość tych świątyń należała do unitów przed ich powrotem do prawosławia. Znaczna część cerkwi zamienionych na kościoły była budowana przed 1596 rokiem lub z funduszy Kościoła prawosławnego w XIX wieku, nigdy zatem nie były ani unickie ani katolickie.

Wiele zaskakujących opinii pojawia się w rozdziale poświęconym tworzeniu neounii. Autor pisze m.in.: „*...na kresach od wieków dwuwyznaniowych, a w XIX w. rusyfikowanych, część ludności przejawiała chęć przejścia na katolicyzm*". Do tej pory w dokumentach archiwalnych z okresu międzywojennego znajdowałem informacje o postawach ludności prawosławnej wskazujące na coś zupełnie odmiennego — że prawosławia broniono ze szczególną determinacją. Drugorzędną sprawą w stosunku do wyznania były problemy narodowe czy językowe, a liczne sekty, jakie powstawały w tym okresie, skupiały wyznawców, którzy określali siebie jako „*prawdziwie prawosławnych*". Duchowni, którzy próbowali wprowadzać kazania lub uczyć religii w języku polskim, byli bojkotowani i oskarżani, że dążą do unii lub katolicyzmu. Przejście na katolicyzm w jakimkolwiek obrządku greckim lub rzymskim było efektem infiltracji, podstępu lub nacisków z zewnątrz, co zresztą pośrednio potwierdza Marek Ziółkowski, pisząc, że do akcji neounickiej kształcono specjalne formacje jezuitów, kapucynów, redemptorystów i oblatów, ucząc ich języka rosyjskiego i odprawiania liturgii bizantyjskiej. Polityka neounijna Watykanu miała być realizowana na znacznie szerszym obszarze niż Rzeczpospolita, miała obejmować również ZSRR. Ze względu na szczególną sytuację, w jakiej znalazł się Kościół prawosławny w Rosji, Watykan dążył do otoczenia „opieką" możliwie „*wszystkich braci odłączonych w wierze*". Wschodnie obszary Rzeczypospolitej miały stanowić bazę wyjściową do realizacji tych planów. Akcja neounijna nie osiągnęła sukcesu z dwóch powodów: niechętnej postawy ludności prawosławnej oraz braku poparcia ze strony rządu polskiego — jak słusznie zauważa autor książki. Niesłuszna jest jednak argumentacja, że rząd starał się zachować lojalność wobec hierarchii Kościoła prawosławnego i dlatego nie popierał neounii. Wynikało to raczej z obaw, by neounia nie umocniła prorosyjskich sympatii znacznej części mieszkańców Białorusi, Polesia, Wołynia. Rząd forsował polonizację, zaś neounii towarzyszyła rosyjska oprawa kulturowa. W tym wypadku dostrzeżono odmienność racji stron Warszawy i Watykanu.

W rozdziale poświęconym budownictwu sakralnemu autor niespodziewanie staje się kontynuatorem polemiki, jaka toczyła się w 1983 roku po wyświęceniu kamienia węgielnego pod odbudowę cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu. Dziwnych używa argumentów w rozważaniach, czy monaster był bardziej unicki czy prawosławny, wskazując, że przy unii trwał 236 lat, przy prawosławiu zaś 176 Traktując problem w ten sposób, Austriacy mogliby udowodnić, że Śląsk jest bardziej austriacki niż polski, bowiem przez wieki był w posiadaniu Luksemburgów, a potem Habsburgów. Trudno jest także jako „zasługę" w dziele rozwoju monasteru potraktować zmianę ikonostanu z tradycyjnego na barokowy, dokonaną przez bazylianów w 1664 roku. Kto wie, czy nie wyrzucono piękniejszych ikon niż te, o które „wzbogacono" ikonostas. W rozważaniach o wkładzie mnichów dwu wyznań w rozwój kulturowy monasteru autor pominął milczeniem fakt, że słynne freski supraskie z początku XVI wieku w tzw. okresie bazyliańskim zostały pokryte warstwą wapna.

Nieporozumieniem jest również nazywanie mnichów prawosławnych, którzy przybyli do Supraśla w 1500 roku, „bazylianami". We wszystkich monasterach obowiązywała reguła św. Bazylego, lecz nikt z mieszkańców Tricko-Siergiejewskiej Ławry czy Góry Athos nie nazywa „bazylianami". Pierwszy zakon oo bazylianów — Ordiru Basiliaru Italianu di Grottaferrate" — powstał w 1570 roku z przeznaczeniem do upowszechniania idei unii florenckiej Drugi odłam, kierowany do katolickiej Rusi — „Ordiru Basiliaru di S. Giosafato" — powstał dopiero w roku 1617 Klasztor oo bazylianów jest więc czymś zupełnie odmiennym niż monaster prawosławny i można go raczej porównać z zakonem jezuitów.

Naprawdę szkoda, że autor książki nie zachował bezstronności i nie pozbył się emocjonalnego potraktowania tematu. Książka z pewnością nie przybliży kolorytu wschodniej obrzędowości. Barwy, które pokazuje, nie oddają rzeczywistości.

Eugeniusz Mironowicz

Marek Ziółkowski, „Szkice o Kościołach obrządków wschodnich w Polsce północno-wschodniej", Warszawa 1985, wyd. Oddział Uniwersytecki PTTK, ss. 120

WIZYTA PATRIARCHY



Warszawa, 18 listopada 1987 — początek wizyty Jego Świątobliwości patriarchy ekumenicznego Dymitriosa I w Polsce.



Przewodniczący Rady Państwa gen. Wojciech Jaruzelski przyjął patriarchę Dymitriosa I w Belwederze.

Fot. Jacek Opalski-Wieczorek



ChAT. Patriarcha Dymitrios I w rozmowie z ks. Prymasem Józefem Glempem, obok ks. arcybiskup Sawa.



Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie. Jego Świątobliwość patriarcha Dymitrios I otrzymuje tytuł doctora honoris causa tej uczelni.



Warszawa, katedra św Marii Magdaleny. Metropolita warszawski i całej Polski Bazyli, wręcza patriarsze Dymitriosowi I ikonę w darze.



Patriarcha Dymitrios I w rozmowie z prezesem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, członkiem Rady Państwa Kazimierzem Morawskim.



Pałac w Otwocku. Patriarcha Dymitrios I i kierownik Urzędu ds. Wyznań min. Władysław Loranc, w głębi dyr. Grzegorz Rydlewski.

DYMITRIOSA I W POLSCE



Spotkanie z Polską Radą Ekumeniczną w gmachu kurii metropolitalnej w Warszawie.



Białystok. W katedrze św. Mikołaja.



Białystok. Powitanie przed budynkiem Centrum Diecezjalnego.

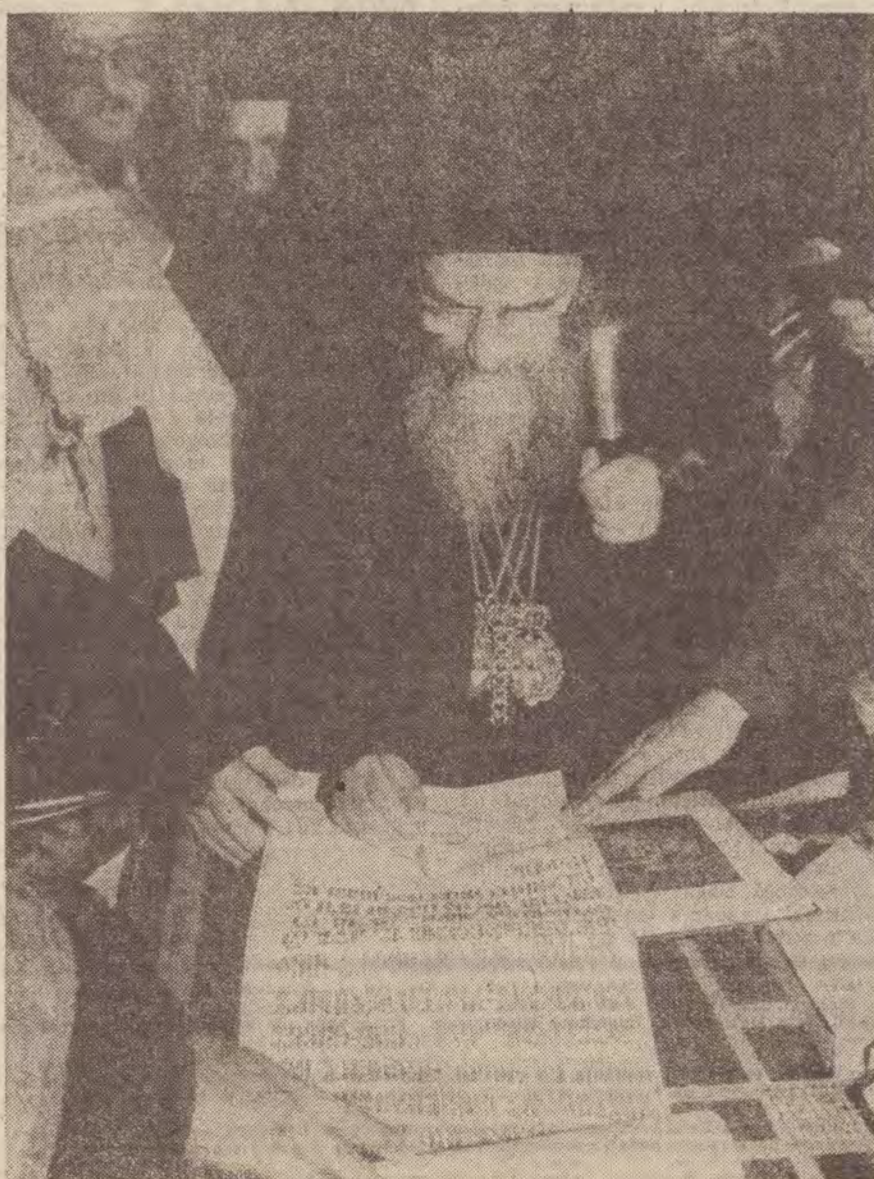


Białystok. Patriarcha Dymitrios I wśród wiernych prawosławnych na Antoniuku.



Białystok. Wygoda. Poświęcenie miejsca pod budowę nowej cerkwi.

Zdjęcia
Zbigniew
Pomaski



Białystok. Patriarcha Dymitrios I składa podpis pod aktem erekcyjnym cerkwi Hagia Sophia w dzielnicy Wygoda.



Warszawa. Pożegnanie na lotnisku.

W KRAJU

BIELSK PODLASKI

W dniach 27—28 XI br. miało tu miejsce Generalne Zgromadzenie Koła Teologów Prawosławnych w Polsce. Jest to organizacja młodzieży prawosławnej prowadząca działalność w 50 kołach na terenie całego kraju od 1981 roku. W spotkaniu wzięło udział 127 osób, w tym 105 delegatów reprezentujących koła terenowe i duchowni pracujący z młodzieżą. Przybyli również goście zagraniczni: przewodnicząca Regionu Europy Środkowej Federacji Chrześcijan Studentów (WSCF) Sylvia Raulo oraz przedstawiciel Związku Młodzieży Prawosławnej Finlandii (ONL) Jouni Postavi.

Dokonano wyborów przewodniczącego na okres 2 lat, którym został ponownie Mirosław Matreńczyk z Białegostoku. Wybrano też 14-osobowy zarząd krajowy.

W programie Generalnego Zgromadzenia poza sprawozdaniami z pracy ustępującego zarządu oraz sprawozdaniami komisji znalazło się miejsce na uczestnictwo we wspólnych nabożeństwach, modlitwach, dyskusje w grupach. Młodzież miała również możliwość wspólnego obejrzenia filmu na temat życia monastycznego w ZSRR.

CZEREMCHA

Dzień 11 października 1987 r. pozostanie na zawsze w pamięci mieszkańców osady. W tym dniu odbyła się tam uroczystość poświęcenia i położenia kamienia węgielnego pod budowę nowej cerkwi parafialnej Matki Bożej ikony Dostojno jest". 25 marca 1986 r. metropolita Bazyli erygował samodzielną parafię, w skład której weszły osada Czeremcha i wieś Czeremcha, wydzielone z parafii Kuzawa, a wcześniej z parafii Kleszczele. Pierwszym proboszczem został mianowany młody duszpasterz ks. Mirosław Oreszuk.

Projekt nowej cerkwi i domu parafialnego został opracowany przez mgr. inż. architekta Michała Bałasza, znanego projektanta obiektów sakralnych na Białostocczyźnie. W pierwszej kolejności będzie wznoszona świątynia parafialna, w dalszej perspektywie jest budowa domu parafialnego.

Uroczystościom położenia i poświęcenia kamienia węgielnego przewodniczył ks. mitrat Mikołaj Lenczewski z Warszawy. Udział wzięło również duchowieństwo z pobliskich parafii. Ks. Mikołaj Lenczewski w kazaniu wygłoszonym podczas św. liturgii podkreślił znaczenie świątyni-domu Bożego dla zbawienia człowieka. Zwracając się do wiernych wezwał do zespolenia wszelkich wysiłków i starań, aby jak najszybciej wzrastały mury nowej świątyni.

Powołano Społeczny Komitet Budowy Cerkwi w Czeremsze, którego przewodniczącym został proboszcz miejscowej parafii ks. Mirosław Oreszuk. Wykonano już fundamenty pod budowę przyszłej cerkwi. Obecnie są gromadzone niezbędne materiały budowlane.

JABŁECZNA

W dniach 7—9 listopada w monasterze męskim św. Onufrego w Jabłecznej przebywał ks. metropolita Bazyli. Dokonał on wizytacji znajdującego się tam Wyższego Seminarium Duchownego i zapoznał się z przebiegiem prac remontowych.

W sobotę 7 listopada ks. metropolita odprawił Całonocne Czuwanie, w czasie którego dokonał trzech *„podstryhow monaszeskich"*. Tego dnia śluby zakonne złożyli: ks. prot. Mikołaj Potapczuk (imię zakonne Nikon), ks. Jerzy Krańczuk, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Jabłecznej (imię zakonne Gabriel) i nowicjusz Roman Żuk (imię zakonne Rafael). Nowych mnichów do *„czyna podstryha"* podprowadzał ks. archimandryta Barnabasz (Sańczyk), pełniący obecnie obowiązki duszpasterskie w USA.

W niedzielę 8 listopada podczas św. liturgii ks. metropolita Bazyli podniósł ks. Nikona (Potapczuka) do godności ihumena, a następnie archimandryty, wręczając mu jednocześnie pastorał. Udzielił również święceń diakońskich bratu Rafaelowi, święceń kapłańskich diakonowi Anatolowi Jarmocikowi, święceń subdiakońskich Andrzejowi Pugacewiczowi i lektorskich Janowi Lipińskiemu.

9 listopada podczas św. liturgii ks. metropolita udzielił święceń diakońskich subdiakonowi Andrzejowi Pugacewiczowi.

Z przyjemnością odnotowujemy wzrastające ostatnio zainteresowanie życiem monastycznym i coraz większą liczbę powołań.

JACZNO

Podniosła uroczystość miała miejsce 14 listopada br. w parafii św. proroka Eliasza w Jacznie. Ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej ks. arcybiskup Sawa odprawił św. liturgię i dokonał poświęcenia krzyża, który następnie został ustawiony na głównej kopule budującej się świątyni, wznoszonej na miejscu poprzedniej drewnianej, zabytkowej z XVIII wieku, która spłonęła 14 listopada 1985 r.

W uroczystościach, oprócz duchowieństwa dekanatu sokólskiego, wzięli udział liczni wierni przybyli z odległych parafii. W kazaniu wygłoszonym podczas św. liturgii ks. arcybiskup wezwał wszystkich wiernych do dalszej aktywnej pracy, zespolenia wysiłków w celu jak najszybszego zakończenia budowy. Po św. liturgii został poświęcony krzyż, który przy śpiewie troparionu *„Spasi Hospodi..."* został uniesiony dźwigiem i ustawiony na właściwym miejscu.

Było to doniosłe wydarzenie w życiu tej niewielkiej społeczności parafialnej. Dwa lata, które minęły od pożaru poprzedniej cerkwi, nie poszły na marne.

SIEDLCE

25 listopada 1987 r., w trzecią rocznicę wmurowania kamienia węgielnego pod budowę cerkwi Świętej Trójcy w Siedlcach, podniesiono Krzyż święty nad nowo zbudowaną świątynią. W uroczystości, której przewodniczył dziekan warszawskiego dekanatu ks. mitrat Anatol Szydłowski, wzięli udział zaproszeni goście i wierni, którzy byli pozbawieni świątyni przez ponad 60 lat.

Proboszcz parafii w Siedlcach ks. Borys Dykaniec za naszym pośrednictwem składa wszystkim ofiarodawcom, którzy modlitewnie i finansowo wspierali to dzieło, serdeczne podziękowania.

ZAPAŁÓW

Dzień 14 listopada był wielkim dniem dla cerkwi pod wezwaniem św. św. Kosmy i Damiana w Zapałowie w województwie przemyskim. Uroczystą odpustową świętą liturgię w licznej asyście kleru odprawił Jego Ekscelencja Adam, biskup prawosławnej eparchii przemysko-nowosądeckiej. Licznie przybyli wierni, zadowoleni z zakończonego remontu swojej świątyni. Tematem okolicznościowego kazania była potrzeba czerpania przykładu z żywotów świętych Pańskich. Od niedawna proboszczem cerkwi w Zapałowie jest ks. Sławomir Kondratiuk, były wikary z podprzemyskiego Kalnikowa.

NA ŚWIECIE

FINLANDIA

W dniach od 1 do 2 listopada odbyło się Zgromadzenie Kościoła Prawosławnego w Finlandii. Jego uczestnicy wybrali nowego zwierzchnika swego Kościoła. Do godności arcybiskupa został podniesiony metropolita Helsinek Jan. Ratyfikacji dokonają: patriarcha ekumeniczny Dimitrios I i szef państwa M. Koivisto.

Nowy arcybiskup urodził się w Turku w 1923 roku. Tam też studiował teologię na wydziale luterańskim. Naukę kontynuował w USA i Grecji. Przyjął prawosławie w 1966 roku. Rok później został duchownym. Podniesiony do godności biskupa 26 maja 1969 roku, od 1 listopada tego samego roku opiekuje się diecezją Helsinki. 1 lutego 1972 roku został metropolitą.

Poprzednim zwierzchnikiem Kościoła prawosławnego w Finlandii był arcybiskup Paweł, który przeszedł na emeryturę.

Początki Kościoła prawosławnego w Finlandii sięgają XII wieku. Obecnie liczy on 60 tys. wiernych, co stanowi 1,2 proc. całej ludności. Korzysta on z tego samego statusu prawnego co Kościół luterański, do którego należy 80 proc. Finów.

FRANCJA

Zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Afryce, patriarcha aleksandryjski Parteniusz III, przesłał redakcji „Service Orthodoxe de Presse" (SOP) list z gratulacjami.

„Serdecznie Wam gratuluję oraz składam podziękowanie za Waszą pracę — pisze patriarcha. *Jestem szczęśliwy, że SOP rozpowszechniony jest obecnie na wszystkich kontynentach. W pełni zasłużyliście na dużą popularność, którą się cieszycie. Wasza praca dobrze służy naszemu prawosławiu. My w naszym patriarchacie jesteśmy dumni z SOP".*

„Ja osobiście — kontynuuje patriarcha — *znajduję w Waszym piśmie pomocne informacje i dokumenty. Zawsze z radością oczekuję na kolejny numer".*

Patriarcha Parteniusz III, udzielając błogosławieństwa wszystkim współpracownikom SOP, kończy list następującymi słowami: *„Niech Bóg ma Was w swojej opiece, i niech da Wam siłę i odwagę w kontynuowaniu Waszej misji, która pomaga Kościołowi, ludowi naszego Boga i Pana Jezusa Chrystusa".*

3 października w Montgeron koło Paryża obradowała francuskojęzyczna rada Bractwa Prawosławnego. Na zebraniu podsumowano VI Kongres Prawosławny w Europie Zachodniej (1—3 V 1987) oraz wytyczono kierunki pracy na lata następne. Podkreślono konieczność żywego i twórczego udziału całości ludu Bożego w trwającym obecnie w Kościele prawosławnym procesie przedsoborowym.

Otwarcia posiedzenia dokonał biskup Jeremie, który przekazał błogosławieństwo przewodniczącego Komitetu Biskupów Prawosławnych, metropolity Meletiosa. W zebraniu uczestniczyło 40 osób (w tym 10 duchownych) przybyłych z Belgii, Szwajcarii, Hiszpanii i Francji.

Rada stwierdziła, że kongres w Walbourgu zakończył się pełnym sukcesem. Uczestniczyła w nim znaczna liczba młodych oraz wiele osób, które niedawno weszły do Kościoła prawosławnego. Członkowie spotkania podkreślili konieczność modlitwy duchowego wzbogacania się, życia liturgicznego, dyskusji, na temat problemów związanych z sytuacją ekonomiczną i społeczną oraz rozwojem technik biologicznych.

* * *

W dniach 2—7 listopada 1987 r. w Moutgeron pod Paryżem odbyło się kolejne spotkanie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Prawosławnej „Syndesmos".

Realizując postanowienia Zgromadzenia Ogólnego Syndesmosu, które miało miejsce w Efingem (Anglia) w 1986 roku, Komitet Wykonawczy podjął decyzje dotyczące realizacji głównych kierunków działania Syndesmosu w latach 1988—1989.

Uznając za konieczne włączenie się młodzieży prawosławnej w proces przygotowania soboru prawosławnego, postanowiono w sierpniu 1988 roku zorganizować w Grecji (na wyspie Chalki lub Specas) festiwal młodzieży prawosławnej. Festiwal ma stworzyć młodzieży prawosławnej możliwość przedyskutowania i wyrażenia swych problemów i oczekiwań wobec przyszłego Soboru. Postanowiono zaprosić hierarchów Cerkwi biorących udział w pracach przedsoborowej komisji z Grecji, ZSRR, Bliskiego Wschodu, USA i Europy zachodniej.

W maju 1988 roku Syndesmos wspólnie z Ekumeniczną Radą Młodzieży Europy zorganizuje seminarium na temat „Stworzeni na wzór i podobieństwo Boże". Św. Synod Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej zaprosił uczestników seminarium (30 osób) do Bułgarii.

Również w maju przyszłego roku w Preszov (Czechosłowacja) odbędzie się spotkanie przedstawicieli młodzieży prawosławnej z różnych regionów świata, mających już doświadczenia w pracy ekumenicznej. Będzie to spotkanie przygotowawcze przed dużą konferencją organizowaną wspólnie ze Światową Federacją Chrześcijańskich Studentów. Celem spotkania będzie wypracowanie wspólnego stanowiska młodzieży prawosławnej wobec ekumenizmu.

Monaster w Valamo (Finlandia) będzie miejscem spotkania malarzy ikon (około 100 osób). Planowane na sierpień 1989 roku spotkanie ma stworzyć możliwość wymiany doświadczeń zarówno profesjonalistom, jak i początkującym w tej dziedzinie sztuki.

W lutym 1988 roku Syndesmos zamierza zorganizować czwartą już konsultację prawosławnych szkół teologicznych na temat „Szkoły teologiczne wobec życia parafii". Ustalono też wstępnie, że kolejne Zgromadzenie Ogólne Syndesmosu odbędzie się latem 1989 roku w USA.

Po zakończeniu prac członkowie Komitetu Wykonawczego zostali przyjęci przez przewodniczącego Komitetu Biskupów Prawosławnych metropolitę Meletiosa, złożyli wizytę bp. Jerzemu (Patriarchat Ekumeniczny) i bp. Solibi (Patriarchat Antiocheński), a także spotkali się z redaktorem naczelnym SOP („Service Orthodoxe de Presse") J. Czekanem.

GRECJA

Chociaż problem dóbr kościelnych nie został do końca uregulowany, stosunki między Kościołem greckim, a rządem uległy znacznej poprawie. Zapoczątkowało je oficjalne spotkanie zwierzchnika Kościoła arcybiskupa Aten Serafina z premierem Andreasem Papandreu, które odbyło się 17 września. Obaj dostojnicy podkreślili konieczność wznowienia dialogu.

Podczas spotkania, w którym zgodnie z wolą Synodu nie uczestniczył minister ds. wyznań, arcybiskup i premier postanowili utworzyć komisję mieszaną, która zajęłaby się rozpatrzeniem całości problemów dotyczących stosunków między Kościołem i państwem. Komisja ta powinna przedstawić swoje wnioski w ciągu trzech miesięcy, licząc od daty jej powstania.

* * *

1 i 2 października w Atenach odbyło się posiedzenie Synodu Kościoła Greckiego, któremu przewodniczył arcybiskup Serafin. Synod wyraził swoje zadowolenie z perspektywy normalizacji obustronnych stosunków i wyznaczył czterech biskupów do prac w komisji mieszanej. Synod zażądał także ustąpienia ministra ds. wyznań M. Tritsisa i zaproponował, by dialog między Kościołem i państwem dotyczący dóbr kościelnych rozpocząć od początku, a uchwaloną ustawę znieść.

W odpowiedzi na tę propozycję przedstawiciel rządu M. Roubatis jeszcze tego samego dnia miał oświadczyć, że odnośna ustawa *„jest ustawą państwową i z pewnością będzie stosowana"*.

W kilka dni po zebraniu Synodu hierarchia kościelna wręczyła premierowi list. Ku zdumieniu wielu biskupów nie zawierał on żadnego żądania, lecz życzenie, by strony nie uciekały się do użycia ekstremalnych środków.

Podejrzewa się, że bezpośredni wpływ na treść listu wywarło niezadowolenie, z jakim rząd i premier przyjęli postulaty Synodu.

* * *

W dniach od 7 do 14 września w Chanii (Kreta) odbyło się seminarium na temat roli i zadań w Kościele. Uczestniczyło w nim 25 studentów teologii prawosławnej i anglikańskiej przybyłych z Wielkiej Brytanii, Grecji, Serbii, Libanu i Egiptu. Współorganizatorami spotkania byli: Syndesmos oraz Stowarzyszenie św. Albana i św. Sergiusza. Sympozjum prowadzili sekretarze generalni obydwu organizacji: E. Briere i M. Stooke.

Z referatami wystąpili anglikanie: ojciec A. M. Allchin z Oksfordu i ojciec S. Sykes z Cambridge. Prawosławny punkt widzenia został zaprezentowany przez ojca P. Deseille („Znajomość Boga w Kościele" oraz „Warunki i zadania teologa"). M. Stooke przedstawił referat na temat stanu nauczania teologii w prawosławnych instytuach i na fakultetach.

Wykłady i dyskusje pozwoliły uczestnikom lepiej uzmysłowić czysto duchowy wymiar i niezbędne eklezjologiczne podstawy teologii, które muszą być zachowane, nawet jeśli jest ona nauczana jako przedmiot uniwersytecki. Teolog jest sługą Słowa Pana, przekazywanego w Kościele.

Uczestnicy spotkania byli gośćmi metropolity Chanii Irenée, który podejmował ich w ośrodku wybudowanym zarówno z myślą o swych wiernych, jak i gościach przybyłych z zagranicy. Codziennie w kaplicy ośrodka odprawiano jutrznie i wieczernie, zaś w nocy z piątku na sobotę — wsienocznię. Metropolita pokazał gościom swoją diecezję. Dla niektórych osób był to pierwszy kontakt z Kościołem prawosławnym, dla wszystkich zaś próbka wspaniałej gościnności Kreteńczyków.

Zorganizowano także wycieczkę do Kastelii. Pozwoliła ona zwiedzić Akademię na Krecie oraz zawrzeć znajomość z metropolitą Kissamosu Ireneè, byłym biskupem diecezji greckiej w Niemczech, który doskonale orientuje się w problemach naszej epoki i stara się znaleźć rozwiązanie zainspirowane tradycją prawosławną.

JUGOSŁAWIA

Ofiarami ataków prowadzonych przez ekstremistów albańskich są nie tylko mieszkańcy prowincji Kosovo. Dołączyli do nich także prawosławni południowo-zachodniej części diecezji Vranje, graniczącej z Macedonią. Taką informację podał Synod Kościoła Serbskiego w komunikacie opublikowanym w dwutygodniku „Pravoslavje".

W tej części diecezji sprofanowano wiele kościołów, grobów, złupiono wiele dóbr kościelnych, a ludność zmuszony do ucieczki. Do komunikatu Synod załączył listę 11 wsi już całkowicie „zalbanizowanych"; wyjechało z nich 448 rodzin serbskich (około 2000 osób).

Synod przytoczył również listę 8 wsi z okolic Preseva, skąd wyjechało 671 rodzin (około 3350 osób). *„Serbowie nie opuścili do końca tej ziemi, ale jeżeli sytuacja nie ulegnie zmianie, dzień taki niebawem nastąpi"* — pisze „Pravoslavje"

LIBAN

Nie bacząc na trudną sytuację wewnętrzną, Ruch Młodzieży Prawosławnej (MJO) Patriarchatu Antiocheńskiego kontynuuje swą intensywną działalność w Libanie i Syrii. Taki wniosek nasuwa się po analizie sprawozdania przedstawionego na corocznym Kongresie Ruchu, który odbył się w połowie września.

Chociaż sytuacja w Libanie stale pogarsza się i głód staje się coraz powszechniejszy, MJO zorganizowało w tym roku dwa spotkania dla młodych małżeństw z dziećmi oraz wiele obozów dla młodzieży i studentów.

Około 1000 dzieci w wieku od 6 do 11 lat uczestniczyło w dwutygodniowych obozach przy czterech tamtejszych monasterach. Podobnie młodzież starsza, która często pomagała mnichom i mniszkom w pracach polowych. Jeśli chodzi o licealistów mogli oni wziąć udział w czterech tygodniowych seminariach. Z propozycji skorzystało 400 osób.

Odnowa w Kościele antiocheńskim jego stanowisko wobec problemów stojących przed nim samym i całym społeczeństwem, zwłaszcza w Libanie, były tematem tygodniowego seminarium studentów, w którym uczestniczyli biskupi i patriarcha Ignacy IV. Oprócz tego odbyły się dwa inne seminaria dla studentów; wszystkie trzy zgromadziły 250 osób.

Wszystkie formy działalności są przygotowywane i koordynowane przez młodych ochotników. Około 100 przyszłych członków kadry, przybyłych ze wszystkich ośrodków MJO z Libanu i Syrii, przeszło w ciągu 10 dni bardzo intensywne szkolenie z zakresu liturgii, teologii i duchowości. Obóz odbył się w syryjskim monasterze Notre Dame. Z referatami wystąpili: metropolita Georges Khodr („Dogmat i prawosławie", „Chrześcijanin i władza"), ojciec G. Dimas („Technologia i stworzenie"), ojciec E. Morcos („Posłuszeństwo"), E. Khoury („Małżeństwo"), C. Bendaly („Miłość i życie seksualne"), N. Haidar („Zobowiązanie w społeczeństwie").

Latem MJO zorganizowało we wsiach gór Libanu wystawy połączone ze sprzedażą wyrobów rękodzieła artystycznego autorstwa członków Ruchu bądź osób ewakuowanych. Dochód jest przeznaczony dla tych ostatnich oraz dla ich rodzin.

Na podstawie materiałów SOP i „Episkepis"

opracowała: ALŁA MATREŃCZYK

Pismo Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego Wydawca Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum". Adres redakcji w Białymstoku: 15-420 Białystok ul. Próchniaka 2 (tel 231-32) Adres redakcji: 00 590 Warszawa ul. I Armii Wojska Polskiego 8 (tel 29 90-62), Adres administracji 00-344 Warszawa ul. Dobra 28 (tel. 27-76-01). Redaktor naczelny Krzysztof Bielecki (tel 29-50-12) Z-ca red nacz. ds. „Tygodnika Podlaskiego": Eugeniusz Czykwin (Białystok tel 240 76). Redaguje zespół w składzie Elżbieta Sawicka Jerzy Andrejuk (sekretarze redakcji), ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk, Eugeniusz Mironowicz. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.
Warunki prenumeraty
1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa Książka Ruch" zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli
2. dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratorów - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach - siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch" opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietów wpłat na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch"
3. prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 2 00-958 Warszawa konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-20 1045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.
Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę: do dnia 10 listopada - na I kwartał i półrocze roku następnego oraz cały rok następny — do końca lutego - na II kwartał, — do końca maja — na III kwartał i II półrocze, — do końca sierpnia — na IV kwartał. Cena prenumeraty: kwartalnie 45 zł, półrocznie 90 zł, rocznie 180 zł. Druk PZGraf., Łódź, zam. 3166/87. PL ISSN-0209-1437 Nr ind. 37968.

KRONIKA

Prawosławnego metropolitę Warszawy i całej Polski Bazylego rewizytował prezydent m. st. Warszawy Jerzy Bolesławski. Prezydent m.in. zapoznał się z unikatowymi zabytkami prawosławnej sztuki sakralnej, które znajdują się w powstającym Muzeum Metropolitalnym. W kręgu zainteresowań Jerzego Bolesławskiego znalazły się również charytatywne inicjatywy Kościoła prawosławnego, których wyrazem jest m.in. budowa nowoczesnego domu opieki w Stanisławowie koło Pomiechówka.

***

Dom Opieki w Stanisławowie odwiedził przebywający w Polsce metropolita suchumski i abchaski Dawid który jest zarazem przewodniczącym Wydziału Zagranicznego Prawosławnego Patriarchatu Gruzji. Na trasie podróży bp. Dawida znalazły się — oprócz Warszawy — Kraków, Oświęcim, Jasna Góra, a także Hajnówka, gdzie znajduje się największa cerkiew wybudowana po wojnie.

***

W Polsce jest około 12 tysięcy cmentarzy, w zdecydowanej większości rzymskokatolickich (ponad 7 tysięcy). Dalej idą cmentarze luterańskie — 1800, prawosławne — 437 oraz cmentarze żydowskie — prawie 400.

***

„Czy słyszysz jak płacze ziemia?" — to kolejny film Tamary Sołoniewicz, wybitnej reżyserki obrazów dokumentalnych. Jest on poświęcony mieszkańcom wsi Bołtryki i Garbary. Te wsie, położone nad górną Narwią, niedługo znikną z powierzchni ziemi w związku z budowanym tu zbiornikiem wodnym „Siemianówka". Smutny i bardzo gorzki to film — jak los ludzi z tych terenów, w większości prawosławnych Białorusinów. Tamara Sołoniewicz ma w swoim dorobku wiele znakomitych filmów takich, jak: „Matecznik", „Hela Pacewiczówna z Zadworzan", „Ziemia", „Kto za, kto przeciw, kto się wstrzymał?", „Wąski tor". Filmy te zdobyły uznanie widzów oraz jurorów krajowych i międzynarodowych przeglądów filmowych i festiwali. Reżyserka ta, oprócz kręcenia znakomitych filmów, prowadzi wraz z matką gospodarstwo rolne w Narewce na Białostocczyźnie.

***

W Radomiu przez dwa miesiące była czynna wystawa poświęcona Hucułom i ich sztuce. Do wystawy doszło dzięki współpracy radomskiego muzeum i lwowskiej Galerii Obrazów. Ze Lwowa sprowadzono prawie 500 eksponatów: stroje huculskie, malowane kafle, zdobione naczynia i narzędzia, pisanki, kilimy i malowane na szkle ikony. Z polskich muzeów ściągnięto do Radomia obrazy polskich malarzy zafascynowanych folklorem Hucułów. Huculszczyzna została odkryta w znakomity sposób, przed paru laty, przez radziecką kinematografię — „Cienie zapomnianych przodków", „Biały ptak z czarnym znamieniem".

***

Patriarcha Moskwy i całej Rusi Pimen — zwierzchnik rosyjskiego Kościoła prawosławnego — obchodził trzydziestą rocznicę wyniesienia do godności biskupiej. Z tej okazji odprawiono uroczyste nabożeństwo w moskiewskim soborze patriarchalnym, a wieczorem w restauracji „Praga" jubilat wydał uroczyste przyjęcie.

***

Rosyjska Cerkiew Prawosławna uzyskała zgodę na druk 100 tys. egzemplarzy Biblii, a Gruzińska Cerkiew Prawosławna — 10 tys. egzemplarzy.

***

W 1987 roku prawosławne Moskiewskie Seminarium Duchowne ukończyło 101 księży a siedemnaście osób — kurs dyrygentów cerkiewnych.

***

Egzarcha Ukrainy, metropolita kijowsko-halicki Filaret, na pytanie dziennikarzy zagranicznych, czy na uroczystości jubileuszu 1000-lecia chrztu Rusi zostanie zaproszony papież Jan Paweł II, powiedział, że warunki do przyjazdu papieża jeszcze nie dojrzały. Przyczyną tego stanu rzeczy są motywy czysto religijne. Chodzi mianowicie o stosunek do Kościoła greckokatolickiego czyli unickiego. Ten Kościół został na Synodzie we Lwowie w 1946 roku rozwiązany. Kontynuowanie idei unii może doprowadzić do ochłodzenia dialogu między prawosławiem i katolicyzmem — powiedział metropolita Filaret. Na jubileusz chrztu Rusi zostaną zaproszeni przedstawiciele watykańskiego Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan oraz przedstawiciele konferencji biskupów z wielu krajów.

***

Metropolita Aleksij w wywiadzie dla „Moskowskich Nowosti" powiedział m.in.: *„Należy witać z zadowoleniem wszelką obiektywną informację o religii i Cerkwi (podkreślam: nie apologetyczną, lecz obiektywną), jaka — należy przyznać — pojawia się ostatnio w naszej prasie częściej niż poprzednio. Informacja ta spełnia bardzo ważną funkcję, gdyż eliminuje nacechowane uprzedzeniem opinie i oceny niewierzących w stosunku do wierzących, pokazuje, iż wierzący i niewierzący obywatele naszego kraju stoją po tej samej strony barykady..."*.

***

„Sowietskaja Kultura" opublikowała dwuodcinkowy artykuł Olgi Czajkowskiej pt. „Sny lewej półkuli mózgowej" traktujący o ateizmie w Związku Radzieckim. Oto jego fragmenty:

„Jakiż był silny w XIX wieku i na początku naszego stulecia triumfalistyczny ateizm, iluż miał gorących zwolenników! Lecz z chwilą gdy stał się autorytatywny, nie dopuszcza do dyskusji, w praktyce okazał się bardzo słaby: światopogląd nie wstępujący w spory, do walki, traci prężność. I oto mamy dzisiaj przed sobą okaz bezsilnego, bezdusznego ateizmu, który bez pomocy milicji nie potrafi się obronić. Zaczyna mi się nawet wydawać, że on się boi, iż jego przeciwnicy filozoficzni mają wszystkie atuty w rękach i dlatego w żaden sposób nie chce rozpocząć prawdziwego otwartego sporu. Pamięta, oczywiście, że przeciwnik ma za sobą tysiącletnie tradycje, ogromną literaturę, bogactwo przeżyć emocjonalnych, grom organów czy cerkiewnego chóru, okazałość soboru czy lirykę wiejskiej cerkwi, spojrzenie Matki Boskiej Włodzimierskiej, a on co, biedaczek? Broszurki i książeczki, gdzie zawarte są zaprzysiężone zapewnienia, że nie było na świecie Chrystusa (...), a w Boga wierzą sami głupcy? (...).

Nie prowadzimy sporów, ponieważ uważamy spór za bezcelowy: wierzący wierzyć nie przestaną, a my i tak nie uwierzymy. Jest to słuszne, ponieważ chodzi tu o pewne »ateistyczne pustosłowie« pod warunkiem gry do jednej bramki. Lecz jestem przekonana że prawdziwa konfrontacja stanowisk jest pożyteczna dla obu stron... (...)Czy możemy, na przykład, w sposób jednoznaczny oceniać rolę prawosławia w historii naszej kultury (jest to bardzo skomplikowane zjawisko!), czy dopuszczalne jest twierdzenie (jak to niedawno uczynił pewien autor), jakoby w Związku Radzieckim obecnie prawosławie »zostało wybite spod nóg i słusznie«. Ale ja, ateistka z trzeciego pokolenia, nigdy nie pozwolę «wybić z mojej pamięci» modlitwy Efrema Syryjczyka w przekładzie Puszkina („Ojcowie pustelnicy...") ani muzyki duchowej Dymitra Bortniańskiego. Moim najbardziej umiłowanym obrazem spośród wszystkich stworzonych w kulturze światowej jest obraz Matki Bożej, właśnie w jego wariancie prawosławnym: z »Maryjnego cyklu« najbardziej lubię »Drogę Bogarodzicy przez mękę«, opowieść, jak Maryja zstąpiła do piekła, była wstrząśnięta widokiem okropnych mąk, wyrywała się do męczenników, by podzielić ich los, lecz jej nie pozwolono, i oto szamoce się w niebiosach, zrozpaczona, prosząc świętych i samego Boga, by zlikwidował piekło. Jest to legenda o niezrównanym pięknie (a propos, jest ona religijna, czy anty?). Nieprzypadkowo obraz Maryi, wiecznej orędowniczki, przez całe wieki karmił wyobraźnię artystów wierzących i niewierzących, został stworzony przez dawną kulturę chrześcijańską i przynależy do dzisiejszej.

Słowem, nasz ateizm winien wreszcie zmądrzeć. Zmądrzeć i stać się serdeczniejszym. Nie powinien być »naukowy«, lecz moralny, oparty na humanizmie... (...) Religia jest filozofia życia, spór z nią winien toczyć się nie na poziomie, że »pop ma długie kieszenie«, lecz winien dotyczyć radykalnych problemów moralności, właśnie tutaj winniśmy umacniać swoje pozycje. A my? Iluż nasłuchaliśmy się zupełnie jeszcze niedawno, bezapelacyjnych twierdzeń, że normy moralności są względne. (...) Najwyższy czas, jak sądzę, oczyścić z wulgarnego podejścia, z teoretycznej gmatwaniny taki ważny problem, jak stosunek tego co jest ogólnoludzkie, a co klasowe w naszej moralności. Winniśmy bronić nagromadzonej przez wieki i tysiąclecia złotej skarbnicy zasad etycznych, a nie przepiłowywać ją, jak to nieraz bywało, piłą szyderstwa, korodować kwasami sceptycyzmu i cynizmu; tego rodzaju sofistyka bardzo drogo nas kosztowała (a religia tymczasem z największą powagą podchodzi do tych problemów)".

CERKIEW W SOSNOWCU

Któż z prawosławnych wiernych w Polsce nie słyszał o Wierze, Nadieżdie i Lubowi? Były to, jak wiadomo trzy młodociane siostry okrutnie umęczone w Rzymie w roku 137, na oczach ich matki Sofii, za wyznawanie wiary chrześcijańskiej. Uwagi uchodzi natomiast, to, że w Polsce mamy cerkiew pozostającą pod wezwaniem tych świętych męczennic: jest to cerkiew w Sosnowcu

Wielce charakterystyczny rys sosnowieckiej cerkwi to jej usytuowanie w bezpośrednim sąsiedztwie głównej arterii komunikacyjnej. Oryginalnej sylwetki nie sposób nie dostrzec z okna przejeżdżającego pociągu. Za kilka lat, w roku 1989, sosnowiecka cerkiew Wiery, Nadieżdy i Lubowi będzie święcić stulecie swego istnienia. Inicjatywa budowy została powzięta w roku 1888 przez tutejszych prawosławnych Rosjan ,a środków pieniężnych dostarczyli zagłębiowscy potentaci finansowi Schoen i Dietel. Kamień węgielny położono 15 sierpnia tegoż roku a 28 listopada 1889 roku gotową już cerkiew poświęcił biskup lubelski Flawian.



Cerkiew w Sosnowcu

Budowniczym cerkwi był architekt Prokofief z Piotrkowa. Została ona wzniesiona na planie krzyża, z kopułą pośrodku i dzwonnicą od zachodniej strony. Wysokość kopuły z krzyżem wynosi 24 metry, a wieży-dzwonnicy 32 metry. Niemałą wartość przedstawia pięknie rzeźbiony dębowy ikonostas, wykonany w moskiewskiej pracowni rzeźbiarskiej Lebiediewa. Zachowało się kilka cennych ikon, w tym ikony Wiery, Nadieżdy i Lubowi oraz cztery z ongiś istniejących ośmiu dzwonów. Styl neobizantyjski z dodatkiem eklektyzmu dodaje świątyni uroku.

W ciągu prawie stu lat egzystencji cerkwi nie obeszło się bez zgubnych wpływów skażenia powietrza, emisji pyłów i innych podobnych skutków uprzemysłowienia rejonu na stan zachowania budowli. Zaszła potrzeba restauracji zabytkowego obiektu, do której przystąpiono w 1982 roku. Poza schodami wejściowymi trzeba było rewaloryzować w obiekcie dosłownie wszystko i na barki proboszcza ks. Sergiusza Dziewiatowskiego spadł ogromny trud organizacji pracy przy kryciu dachu blachą miedzianą, wymianie wewnętrznych tynków, wykonaniu gzymsów zewnętrznych itp. Trudowi temu potrafił podołać w sposób wzorowy. Koszty robót poniosła społeczność parafialna nie bez poważnej pomocy ze strony Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta. W roku 1984 remont budynku został ukończony.

Na sosnowiecką parafialną społeczność składa się około 120 rodzin. Rekrutują się one zarówno spośród mieszkańców Sosnowca, jak i przybywających na nabożeństwa z Katowic, Chorzowa, Bytomia, Zabrza, Gliwic, Będzina, Tych i Siemianowic. Można powiedzieć, że sosnowiecka cerkiew jest jedynym na trzy województwa — katowickie, bielskie i opolskie — miejscem prawosławnych spotkań modlitewnych. Dodajmy, że sosnowiecka cerkiew nie uchyla się od pełnienia funkcji kulturalnych. Od pewnego czasu w zabytkowym wnętrzu odbywają się koncerty muzyki cerkiewnej, na które bywają zapraszani wybitni wykonawcy. Wśród nich m.in. Chór Muzyki Cerkiewnej pod batutą ks. J. Szurbaka działający przy Warszawskiej Operze Kameralnej czy „Cantilena" — kameralny chór męski z Wrocławia pod dyrekcją Krzysztofa Teodorowicza. Przejściowo koncerty te zostały co prawda zawieszone, ale wkrótce — ku wielkiej radości tutejszych miłośników muzyki — mają zostać wznowione. Sosnowieckiemu proboszczowi ks. Sergiuszowi Dziewiatowskiemu wypada powinszować owocnej religijnej i kulturalnej działalności.

A. K.

KRONIKI STARORUSKIE

Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazały się w tłumaczeniu na język polski najstarsze kroniki ruskie. Kroniki, zwane na Rusi „letopisi", były tworzone na wzorach bizantyjskich i bułgarskich, na piśmiennictwie krajów, z którymi państwo kijowskie miało silne powiązania polityczne, religijne i kulturowe. Istnienie latopisów genetycznie było związane z rozprzestrzenianiem się chrześcijaństwa. Pierwotnie ważne wydarzenia z życia religijnego i świeckiego zapisywano na tablicach paschalnych prowadzonych przy cerkwiach i monasterach. Stanowiły one, obok przekazów ustnych, ważną bazę źródłową do napisania późniejszych latopisów.

Najstarszy latopis zwany „Pierwszym zwojem kijowsko-pieczerskim" powstał w Kijowie i opisywał dzieje Rusi do 1039 roku. Twórcą jego był anonimowy autor, prawdopodobnie duchowny z kręgu metropolity kijowskiego. Latopis ten został znacznie rozbudowany i poszerzony o nowe fakty przez ihumena słynnego kijowsko-pieczerskiego monasteru — Nikona. Monaster ten w połowie XI wieku stał się potężnym ośrodkiem życia monastycznego na Rusi. Dzieło Nikona przedstawiało nie tylko fakty, obyczaje i opis życia rodzinnego społeczeństwa, lecz także określiło pewien kodeks moralny i wzorce postępowania dla elity panującej. Była w nim zawarta idea państwa jako wartości nadrzędnej w stosunku do prawa, dynastii i jej interesów. Kontynuacją „Pierwszego zwoju kijowsko-pieczerskiego" Nikona było dzieło jego następcy ihumena Iwana. Drugi latopis, który powstał w monasterze, jeszcze bardziej podkreślał konieczność umacniania państwa jako życiodajnej instytucji dla wszystkich mieszkańców ziemi ruskiej. Autor latopisu potępiał władcę Świątopełka Iziarłowicza za zaniedbania w tym zakresie, za nieograniczoną chciwość i chorobliwą żądzę władzy bez uwzględnienia dobra nadrzędnego. Mimo prześladowań monaster nie zmienił swojej ideologii i nie wyrzekł się propagowania myśli patriotycznej.

Monaster kijowsko-pieczerski wydał jeszcze jedną kronikę. Dzieło pt. „Powieść minionych lat" (*Powiest' wriemiennych liet*), którego autorem był mnich Nestor, do dnia dzisiejszego stanowi niezastąpione źródło do badania najwcześniejszych dziejów Ukrainy, Białorusi i Rosji. „Powieść minionych lat" stanowi skarbnicę wiedzy nie tylko dla historyków, lecz także socjologów, prawników, demografów. Kronika ta, pisana na początku XII wieku, przedstawia świat widziany oczami człowieka żyjącego we wczesnym średniowieczu, myślącego i oceniającego według ówczesnych kryteriów. Niektóre fragmenty stanowią opis zdarzeń przekazywanych przez bezpośredniego świadka. Opisuje się tam sylwetki władców, wielmożów, rycerzy, duchownych i zwykłych ludzi, wojny i obyczaje życia codziennego, wierzenia, prawo, faunę i florę. Jest to słowna fotografia Rusi wczesnego średniowiecza.

W wyniku skomplikowanych losów politycznych Rusi Kijowskiej powstały jeszcze dwie edycje „Powieści minionych lat" zawierające wiele treści polemicznych w stosunku do pierwowzoru. Druga wersja powieści powstała na zamówienie władcy Włodzimierza Monomacha, a napisana została w monasterze wydubickim przez ihumena Sylwestra. Monaster kijowsko-pieczerski znalazł się w opozycji. Druga wersja inaczej oceniła poszczególnych władców, wspominała o wydarzeniach przemilczanych przez Nestora i dokładniej przedstawiała mechanizm walki o władzę w Kijowie. Trzecia wersja, napisana przez anonimowego autora, zawierała szczególnie cenne informacje o państwie nowogrodzkim, których brak w poprzednich edycjach.

Nie mniej cenną kroniką zamieszczoną w książce jest „Latopis kijowski" przedstawiający dzieje Rusi w II połowie XII wieku. Jakże odmiennie od podręcznikowej wiedzy zostały przedstawione tu stosunki polsko-ruskie, kształtowanie granic, rodzinne powiązania między Piastami a Rurykowiczami, a także mniej znane fakty, m.in. wyprawy krzyżowe organizowane przez państwa zakonne na prawosławną Ruś.

Następna kronika, „Latopis halicko-wołyński", opisuje najdramatyczniejszy okres w dziejach Rusi: najazdy Tatarów, nieustające walki między książętami. W tych czasach dzieje Rusi Halickiej nieodłącznie wiązały się z dziejami Polski. Dla mieszkańców Podlasia zaskakujące może być zdanie: *„Daniel zaś przyjął od Boga koronę w mieście Drohiczynie"* (str. 242). Rzecz dotyczy koronacji księcia halickiego w grodzie nad Bugiem koroną przywiezioną przez posłów papieskich.

„Kroniki ruskie" stanowią wartościową lekturę dla historyków, lecz także mogą być interesującym materiałem do studiowania przez wszystkich zainteresowanych początkami chrześcijaństwa na Rusi i jego oddziaływaniem również na ziemie dzisiejszej Polski. Opis stosunków między państwami Piastów i Rurykowiczów może w pewnym stopniu ułatwić zrozumienie dzisiejszej struktury wyznaniowej i etnicznej wschodnich krańców Polski.

Eugeniusz Mironowicz

„Kroniki staroruskie" Warszawa 1987, Wyd. PIW. Nakład 10.000, Cena 800 zł.

Dokończenie ze str. 1

WIELKIE DNI CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE

Jerzy Śliwiński, dyr. Marek Żwirski i prezydent Warszawy Jerzy Bolesławski. A także przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Po zakończeniu ceremonii powitalnych na lotnisku, Dostojni Goście ruszają w drogę do soboru katedralnego Marii Magdaleny. W murach soboru spotykają się z warszawską prawosławną społecznością i Świątobliwość wygłasza okolicznościowy adres podnosząc, że Jego wizyta w Polsce jest kolejnym etapem cyklu duszpasterskich wizyt składanych poszczególnym Patriarchatom i Autokefalicznym Cerkwiom Prawosławnym I ma się przysłużyć zacieśnieniu wszechprawosławnej jedności.

Tegoż dnia w przydzielonym Mu na czas pobytu pałacu w Otwocku Jego Świątobliwość przyjął prezesa Kazimierza Morawskiego, który wręczył Mu medal „Błogosławieni pokój czyniący" w uznaniu Jego zasług na polu działalności ekumenicznej i pokojowej. A w godzinach późniejszych udał się do Belwederu na spotkanie z przewodniczącym Rady Państwa Wojciechem Jaruzelskim. Tematem rozmowy było miejsce polskich prawosławnych wiernych i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w inicjowanych w kraju procesach przemian jak również wkład światowego prawosławia w działalność na rzecz umocnienia pokoju i kształtowanie klimatu tolerancji niezależnie od podziałów światopoglądowych i politycznych. W rozmowie Jego Świątobliwości z Wojciechem Jaruzelskim współuczestniczył metropolita Bazyli, jak również min. Władysław Loranc. Tyle o pierwszym dniu pobytu.

„Patriarcha oecumenicus, archiepiscopus Constantinopolis-Novae Romae Sanctissimus Demetrius to tyle, co po cerkiewno-słowiańsku: patriarcha vsielienskij, archiepiskop Konstantinopola-Novoho Rima sviatiejszij Dimitrij". Zgodnie z przyjętą w polskim życiu akademickim tradycją, zabrzmiała po łacinie ta tytulatura podczas przyznawania Dymitriosowi w drugim dniu pobytu tytułu doktora teologii honoris causa przez warszawską Chrześcijańską Akademię Teologiczną. W uroczystym akcie poza studentami i nauczycielami akademickimi ChAT wzięli udział z ramienia Kościoła Rzymskokatolickiego Jego Eminencja kardynał Glemp i biskupi Władysław Miziołek i Alfons Nossol, zwierzchnicy Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, prezes Kazimierz Morawski, przedstawiciele władz państwowych m.in. Władysław Loranc, prezydent miasta Warszawy Jerzy Bolesławski, dyr. Jerzy Śliwiński, przedstawiciele ATK i KUL. Nie zabrakło również korpusu dyplomatycznego, w tym m.in. ambasadorów Grecji, Jugosławii i Bułgarii.

W asyście metropolity Bazylego przybyłego na salę Jego Świątobliwość Dymitriosa powitał rektor uczelni ks prof. dr Jerzy Gryniakow. Dzisiejsza uroczystość — stwierdził on — nosi charakter historyczny i ma całkiem szczególną wymowę ekumeniczną, z najwyższym przejęciem przyjmujemy Waszą Świątobliwość tu w murach naszej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Po rektorze uczelni przemówił promotor ks. arcybiskup Sawa, przedstawiając życie i działalność Dymitriosa I. Z kolei nastąpiło odczytanie i wręczenie aktu promocji głoszącego, że doktorat honoris causa przyznany zostaje za to, że *„Patriarcha po pierwsze, przez 15 lat swego pontyfikatu aż po dzień dzisiejszy dał się poznać jako niezłomny orędownik pokoju w całym świecie; po drugie — nie ustawał w wysiłkach o jedność w łonie światowego Prawosławia; po trzecie — stale okazywał się rzecznikiem rozwijania przez prawosławnych ściślej współpracy z chrześcijanami innych wyznań i po czwarte — cały czas niezłomnie patronował zacieśnianiu przez Stolicę Patriarszą Konstantynopolitańską więzów i kontaktów z Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym".*

Jednocześnie arcybiskup Sawa wystąpił z następującym adresem: *„Wasza Świątobliwość! Nasza świadomość prawosławna pamięta zawsze i ceni ten fakt, że światło wiary Chrystusowej przyszło do nas z Bizancjum, z Wielkiego Kościoła Chrystusowego Konstantynopola. Pamiętamy o stałej duchowej opiece Patriarchatu Ekumenicznego nad naszym Kościołem, nad bractwami cerkiewnymi, nad szkolnictwem. Warto przypomnieć dziś także postacie wybitnych przedstawicieli Wielkiego Kościoła Konstantynopola, którzy byli profesorami Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego jak: biskup Aleksander Zotus, archimandryta Hilarion Basdekas. Wśród wychowanków tego naszego studium jest tutaj obecny dr Emanuel Fotiadis wielki protonotarius Patriarchatu Ekumenicznego.*

Wasza Świątobliwość! Dzień dzisiejszy jest znamiennym dniem w życiu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i zostanie on w szczególny sposób zapisany w jej kronikach. Niech będzie on nowym początkiem do dalszej wszechstronnej współpracy na polu nauki teologicznej z Patriarchatem Ekumenicznym. Poza tym prosimy Was jako orędownika jedności chrześcijańskiej o błogosławieństwo dla trudu ekumenicznego, jaki realizujemy na co dzień, tu na naszej warszawskiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Is polla eti despota!"

Po uroczystym wręczeniu dyplomu zabrał głos Dymitrios I. *„Gorąco dziękujemy Wam* — oświadczył — *za zaszczyt i przyjemność przyjęcia z Waszych rąk godności honorowego doktora Waszej wielce szacownej Duchownej Akademii. Nadając tę godność kierowaliście się chęcią uhonorowania Patriarchatu Ekumenicznego, na którego czele Opatrzność postawiła mnie, pokornego sługę Bożego i dlatego przede wszystkim w jego imieniu składamy Wam dzięki. Jednocześnie całą radość z tego honoru radzi bylibyśmy zatrzymać dla siebie i ufamy, że zechcecie nam tę egoistyczną postawę wybaczyć (...). O honory tego rodzaju w ciągu pięćdziesięciu lat naszej służby jako duchownego nigdyśmy się nie ubiegali. Zawsze jednak ubiegamy się o to, by móc twarzą w twarz obcować ze szlachetnymi i mądrymi osobami i miła nam jest z obcowania tego płynąca rozkosz i pożytek".*

W dalszym ciągu swego wystąpienia Patriarcha Konstantynopola wyraził uznanie dla praktykowanego na ChAT ekumenizmu m.in. stwierdzając, że dla wierzących w Chrystusa jest jeden z Trójcy jedyny Bóg i jedna prawdziwa teologia, teologia miłości w prawdzie. A także dodając: modlimy się, by w tej Akademii obiektywnie i bez uprzedzeń i przy tym zawsze w duchu Chrystusowej miłości wykładano Święte Nauki. Przy tym na ręce rektora uczelni przekazał zamiast dokumentacji wizyty cenny podarek — kopię mozaiki Zstąpienia Pańskiego do Otchłani (Anatasis) znajdującej się w monasterze Chora opodal Konstantynopola — zaznaczając, że czyni to tak w dowód Swej wdzięczności jak i po to, by przypominała tutejszym teologom różnych chrześcijańskich wyznań, że zawsze i wszędzie mają głosić prawdę o zmartwychwstaniu i wolności w Chrystusie.



Arcybiskup Konstantynopola — Nowego Rzymu, patriarcha ekumeniczny Dymitrios I.

Fot. [illegible]

Nastąpiło bardzo ciepło przez zebranych przyjęte wystąpienie kardynała Józefa Glempa. Gratulując godności doktora honorowego ChAT-u wyraził on swój szacunek dla Patriarszej Stolicy Konstantynopolitańskiej i dla osobistego zaangażowania Dymitriosa I w zabiegi o jednanie podzielonego chrześcijaństwa. *„Spotkanie dzisiejsze* — stwierdził — *jest historyczne i ma wielką wymowę ekumeniczną. Bez względu na między nami chrześcijanami różnych wyznań, zachodzące różnice, winniśmy się jedni z drugimi spotykać i ze sobą rozmawiać: każde takie spotkanie to sukces. I nigdy nie wolno nam zapominać o tym, że wszyscy wychowani zostaliśmy na jednej i tej samej Ewangelii, jednym i tym samym Słowie Objawionym, jednym mistrzu Jezusie Chrystusie".*

Kolejnym akordem podniosłej uroczystości promocji Jego Świątobliwości na doktora honoris causa było okolicznościowe słowo Jego Eminencji metropolity Bazylego, który m.in. mówił o odbywającym się na ChAT posiewie ziaren ekumenizmu. I wreszcie niecodzienny akt zamknęło wystąpienie walnie do uświetnienia uroczystości przyczyniającego się chóru.

Trzeci dzień pobytu Jego Świątobliwości w Polsce przeznaczony został na spotkanie z białostockim ludem Bożym. Na granicy diecezji w Żółtkach w otoczeniu grupy wiernych spotkał Dostojnego Hierarchę arcybiskup Sawa. Przy katedrze św. Mikołaja oczekiwała Dymitriosa rzesza białostoczan i Jego wejście w mury odbyło się *„so sławoju"* i przy biciu dzwonów. Odprawiono pontyfikalny *molebień*, po czym nastąpił adres powitalny arcybiskupa Sawy *„W Waszej osobie* — rzekł m.in. arcybiskup Sawa — *witam całą pełnię Wielkiego Kościoła Konstantynopolitańskiego, starodawnego Bizancjum, Cerkiew-Matkę wielu prawosławnych Cerkwi. Geograficznie daleki Konstantynopol bliski jest każdemu członkowi naszej Cerkwi, bliskie nam są jego historyczne losy, doświadczenia, których doznawał, wytrwałość w wierze. Nowy Rzym traktowany jest przez nas jako duchowa ojczyzna Powszechnego Prawosławia (...). Przy tym wszystkim Wielki Kościół Konstantynopolitański pozostaje do dzisiaj wielki przez swoje bogactwo duchowe, tradycje i uduchowienie, jest autorytetem dla całego prawosławia i innych chrześcijańskich wyznań (...)*

Wizyta, którą Wasza Świątobliwość składa naszemu krajowi, naszej Cerkwi, naszej eparchii i naszym parafiom umocni nas w wierze i nieugiętości w wyznawaniu świętego Prawosławia.

W odpowiedzi Patriarcha dał wyraz radości z możliwości odwiedzenia Białostocczyzny i podkreślił doniosłość tego, by poszczególne lokalne Cerkwie nawzajem się ze sobą komunikowały. Wymienione zostały podarki: arcybiskup Sawa wręczył Patriarsze ikonę Spasa, a ten odwzajemnił się panagią i kadzielnicą. Kolejne akcenty to *„krestnyj chod"* i uroczyste przyjęcie w arcybiskupiej rezydencji. Wzięli w nim m.in. udział przedstawiciele rzymskokatolickiej białostockiej kurii biskupiej: ks. bp Edward Ozorowski i prepozyt kapituły ks. prałat Zygmunt Lewicki. A z ramienia władz świeckich przewodniczący WRN w Białymstoku prof. Marian Szamotowicz, wojewoda Marian Gała i dyr. Jerzy Orlacz.

Kontynuując wizytę składaną białostoczanom Dostojny Hierarcha odwiedził budującą się cerkiew Św Ducha na Antoniuku. Witany przez proboszcza ks. Jerzego Boraczko tudzież parafian, pobłogosławił gotowe już fragmenty domu Bożego, w którego dolnej kondygnacji już od Bożego Narodzenia odprawiane być mają Święte Liturgie, i krótko przemówił do zgromadzonych. Z kolei udał się do dzielnicy Wygoda. Tu nastąpił akt wmurowania aktu erekcyjnego i poświęcenia placu pod budowę świątyni; z widocznym wzruszeniem oglądał Patriarcha makietę budowli pomyślanej jako kopia słynnej konstantynopolitańskiej Hagia Sophia (jak wiadomo tą wspaniała bazylika ongiś zamieniona na meczet obecnie jest obiektem muzealnym). I poinformował, że na koszta budowy wpłynie ofiara od ludu Bożego Stolicy Konstantynopolitańskiej. Co więcej, z ust Jego wyrwało się zwierzenie, że marzeniem Jego byłoby móc odprawić w tej „białostockiej Hagia Sophia" pierwszą Świętą Liturgię. Skądinąd wiadomo, że opracowywanie dokumentacji białostockiej Hagia Sophia jest w toku.

Kolejny akord to przybycie Jego Świątobliwości i towarzyszących Mu hierarchów do niedawno restytuowanego Monasteru Błagowieszczeńskiego w Supraślu. Przyjął tu Go namiestnik parafii zakonnej ojciec ihumen Miron Chodakowski. W adresie powitalnym nie obeszło się bez nawiązania do niegdysiejszej świetności monasteru. Tej dawnej świetności przeciwstawił ojciec Miron skromność pomieszczeń klasztornych, które Dostojny Gość zastaje i to, że mnisi, jacy tu obecnie są, są nieliczni i stawiają zaledwie pierwsze kroki w życiu monastycznym. *„Wierzymy wszakże* — dodał — *że wizyta i błogosławieństwo Waszej Świątobliwości wzbudzi w nas siły do kontynuowania wielkiego przedsięwzięcia, które aktualnie zostało tu w Supraślu zainicjowane".* A także prosił o modlitwę w intencji nowych zakonnych powołań.

W odpowiedzi Dymitrios I udzielił błogosławieństwa, o które został poproszony i stwierdził, że jest szczególnie wzruszony, iż stawia stopy w miejscu, które w roku 1589 wizytował Jego poprzednik na Patriarszej Stolicy Konstantynopolitańskiej Jeremiasz II *„Minęło 400 lat. Iluż patriarchów zasiadło w tym okresie na Stolicy Ekumenicznej, iluż ihumenów tego monasteru zdążyło w tym czasie zasnąć w Panu. Ludzie przychodzą i odchodzą, lecz Kościół trwa na wieki".* Poza tym w Swym adresie Dostojny Hierarcha uznał za niemożliwe przemilczenie bolesnych dla Cerkwi prawosławnej wydarzeń, których ofiarą wkrótce po wizycie Jeremiasza padł m.in. właśnie Supraśl. *„Jest czas, by chrześcijanie tu i wszędzie przeprowadzili samokontrolę na to, by w XXI wiek mogli wejść jako ludzie odrodzeni".* Tyle o wizycie Dymitriosa I w Białymstoku i na Białostocczyźnie.

W czwartym dniu pobytu — podczas gdy grupa metropolitów z orszaku Jego Świątobliwości zwiedzała warszawski Zamek Królewski — sam Jego Świątobliwość podejmował w Otwocku bpa Władysława Miziołka, wiceprzewodniczącego Komisji Episkopatu ds. ekumenizmu. A w godzinach popołudniowych przybył do warszawskiej katedry metropolitalnej św. Marii Magdaleny, by przewodzić *„usienoszcznemu bdieniu"*, w czasie którego osobiście pomazywał świętym Myrem całą rzeszę proszących o to pokrzepienie parafian.

Na program piątego dnia pobytu złożyła się pontyfikalna Święta Liturgia w soborze Marii Magdaleny, na którą masowo przybyli wierni Warszawy oraz pielgrzymki z pięciu eparchii prawosławnych w Polsce, w tym m.in z Bielska Podlaskiego, Białegostoku, Siemiatycz i Supraśla Liturgię koncelebrowali: Dostojny Hierarcha i towarzyszący Mu w podróży metropolici, Świątobliwy Synod naszej Cerkwi z metropolitą Bazylim na czele oraz liczny zastęp duchowieństwa, w charakterze zaś honorowych gości zajęli w „klirosie" miejsca: biskup starokatolicki Tadeusz Majewski i rzymskokatolicki biskup Kazimierz Romaniuk

Kolejne sekwencje Służby Liturgicznej były recytowane i śpiewane na przemian po grecku i cerkiewnosłowiańsku. Po grecku — niezależnie od zawołań *„Is polla eti despota"* — w wykonaniu zarówno miejscowego chóru jak i diakona i dwu kantorów z orszaku Jego Świątobliwości śpiewane były ektenie, tropariony i pieśń Cherubinów a także czytana Ewangelia. A co się tyczy samego Patriarchy, to śpiewał po grecku po Małym Wejściu *„Kyrie, Kyrie epiblepson ek uranu!"*, w trakcie Wielkiego Wejścia modlitewnie wspominał po grecku metropolitę Bazylego (*„makariotaton Basilion metropolitin tis Varsovias ke tis pasis Polonias"*) i wygłosił po grecku pierwszą partię formuły Ustanowienia („Fagete, lavete etc"). Reszta Służby Liturgicznej odprawiona została po cerkiewnosłowiańsku, przy czym szczególnie imponująco wypadły suplikacje o błogosławieństwo dla pięciu patriarchów świata prawosławnego.

„Niech będzie błogosławiony Bóg, za to, że raczył pozwolić, byśmy tu w warszawskim domu Bożym św Marii Magdaleny wspólnie celebrowali świętą trapeze" — takimi słowy przemówił do Dostojnego Hierarchy po odprawieniu pontyfikalnej Liturgii zwierzchnik naszej Cerkwi metropolita Bazyli. Po czym kontynuował: *„Składając nam wizytę Wasza Świątobliwość widział odcinek życia naszej Cerkwi. Ona żyje i żyć będzie, wytrwa przy wierze, którą otrzymała ze Stolicy Konstantynopolitańskiej, tej Stolicy, gdzie odbyło się siedem Soborów Powszechnych i gdzie potępione były zagrażające czystości wiary herezje. To do Konstantynopola zwracaliśmy się o utwierdzenie w wierze, ilekroć Cerkiew nasza — jak to się na przykład stało w przeddzień wydarzeń 1596 roku — przeżywała ciężkie chwile i nie doznawaliśmy zawodu. Niech na znak naszego oddania i naszej niezłomności w wyznawaniu prawosławia Wasza Świątobliwość zechce przyjąć ten krzyż z litego chryzoprazu wysadzany szlachetnymi kamieniami. I tę atoską ikonę Matki Bożej Eleusa".*

Cenne podarki w postaci ozdobnych krzyży-panagii z rąk Jego Eminencji Bazylego odebrali również metropolici wchodzący w skład delegacji Kościoła Konstantynopolitańskiego. A ze swej strony Jego Świątobliwość wręczył metropolicie Bazylemu kopię mozaiki Zejścia Chrystusa do Otchłani w monasterze Chora oraz krzyż i dwie panagie.

„Przy dzisiejszym konsumpcyjnym modelu życia, mimo pozornego zbliżenia, które umożliwiają środki masowego przekazu, ludzie skłonni są do tego, by się nawzajem izolować. Dlatego uważamy, iż jest błogosławieństwem Bożym, jeśli dochodzą do skutku spotkania i osobiste kontakty zwierzchników lokalnych Kościołów prawosławnych, punktem kulminacyjnym których jest wspólne sprawowanie Liturgii" — oto zagajenie wystąpienia Jego Świątobliwości Dymitriosa w odpowiedzi na pożegnalny adres Eminencji Bazylego. W dalszym ciągu Dostojny Hierarcha pospieszył podnieść, że Kościół Konstantynopolitański podobnie jak to było w przeszłości tak i dziś czuje się odpowiedzialny za zachowanie i wyrażanie powszechnej jedności rodziny samorządnych Cerkwi prawosławnych. Jedność organiczna siostrzanych Cerkwi jest wprawdzie w zasadzie dana, ale powinna być też wyrażona w sposób widoczny i namacalny. Zachodzi potrzeba kontynuowania międzyprawosławnego dialogu. *„To właśnie z myślą o tym dialogu* — snuł Patriarcha swój wywód — *przystąpiliśmy w obecnym roku do składania cyklu wizyt i w ich wyniku widzimy lepiej więzi duchowe, jakie łączą poszczególne prawosławne Kościoły. Jaśniej też zarysowują się obecnie przed nami perspektywy zwołania nowego Świętego i Wielkiego Wszechprawosławnego Soboru"*

Po odprawieniu Świętej Liturgii w oddanym przez władze państwowe do dyspozycji wysokich przedstawicieli Cerkwi Konstantynopolitańskiej pałacu w Otwocku odbył się pożegnalny obiad. W czasie obiadu Jego Świątobliwość zaadresował do metropolity Bazylego toast *„za wszelką pomyślność i rozwój ukochanej Cerkwi-Siostry Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, za pomyślność jego wiernych i całego narodu polskiego, za Wasze, Eminencjo, długie lata życia i błogosławioną służbę"* Stwierdził następnie, że jest bardzo rad, iż dane Mu zostało poczuć puls w granicach państwa polskiego bijącego prawosławia, przekonać się o cechującej tutejszych wiernych żarliwości wiary i oddaniu świętym tradycjom prawosławia. *„Zapewniamy Was, że wrażenia doznane w ciągu pięciu dni pobytu tu wśród Was zapadły głęboko w naszą duszę i wierzymy, że prawosławni wierni w Polsce głęgoko odczuli tę jedność, która wiąże obydwie nasze Cerkwie, jak również przesłanie miłości przyniesione Waszej siostrzanej Cerkwi od Cerkwi-Matki".*

W godzinach wieczornych wielkim świętem dla naszej Cerkwi będąca wizyta dobiegła końca. Odlatującemu do Istambułu Patriarsze Dymitriosowi zgotowali serdeczne pożegnanie członkowie Świątobliwego Synodu z Eminencją Bazylim na czele. Wśród odprowadzających Go na lotnisko Okęcie nie zabrakło również sekretarza Polskiej Rady Ekumenicznej bpa Tadeusza Majewskiego, prezesa Kazimierza Morawskiego, kierownika Urzędu do Spraw Wyznań ministra Władysława Loranca i prezydenta miasta Warszawy Jerzego Bolesławskiego. Przybyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Z uznaniem wyrazić się wypada o serwisie informacyjnym na temat wizyty Jego Świątobliwość na falach Polskiego Radia i na ekranach telewizyjnych wiadomo również, że pobyt Dostojnego Hierarchy w Polsce skrupulatnie rejestrowany był przez telewizję grecką. Natomiast nie zawsze zadowalająca okazywała się translacja przemówień, z którymi Dymitrios I wystąpił.

A. K.